Nr. 144. — Rocznik XXIII. **Sroda, 27 czerwca 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

List Apostolski do książąt i ludów świata.

Leon XIII, Papież.

Pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Wspólność życzeń publicznych, która w sposób tak świetny zaznaczała cały rok Naszego biskupiego jubileuszu i która co dopiere otrzymała uwieńczenie w znakomitéj pobożności Hiszpanów, ten głównie przyniosła owoc, przedmiot wielkiéj radości duszy Naszéj, iż w jedności woli i zgodności uczuć uwydatniła jedność Kościoła i przedziwną jego łączność z Najwyższym jego Pasterzem. Rzec było można w owych dniach, że tracąc wszelkie inne wspomnienie, świat katolicki nie miał innych myśli, innych spojrzeń, krom dla Watykanu. Poselstwa książąt, napływ pątników, listy tchnące miłością synowską, podniosłe obrzędy, wszystko to obwieszczało głośno, że skoro chodzi o uczczenie Stolicy Apostolskiéj, natenczas w Kościele jedno jest serce i jedna dusza. A te objawy były Nam tem milszemi, że zgadzały się najzupełniéj z Naszemi widokami i odpowiadały najzupełniéj Naszym dążnościom. Wtajemniczeni bowiem w potrzeby czasu i pomni na obowiązki Nasze, w czasie całego pontyfikatu Naszego mieliśmy ciągle na uwadze i zmierzaliśmy bezustannie do tego, aby zespolić ludy ściśléj z Nami i wydobyć na jaw tę prawdę, że wpływ Pontyfikatu rzymskiego jest zbawienny pod każdym względem.

Dla tego też składamy najgorętsze dziękczynienia przedewszystkiem miłosierdziu Bożemu, od którego otrzymaliśmy to dobrodziejstwo, iż zdrowo i szczęśliwie doszliśmy do tak sędziwego wieku, następnie książętom, biskupom, duchowieństwu, pojedyńczym wiernym, wreszcie tym wszystkim, którzy licznemi objawami swego przywiązania i miłości, nie szczędzili hołdów Naszemu urzędowi i Naszéj godności i zgotowali Naszéj osobie pociechę wielce Nam miłą.

Do zupełnéj radości serca Naszego atoli brakowało niejednego jeszcze. W czasie tych manifestacyi ludów, wśród tych objawów radości i przywiązania synowskiego jedna myśl zajmowała Nasz umysł: myśleliśmy o ogromnych tłumach, które żyją po za tym wielkim ruchem katolickim: jedne nie znając wcale Ewangelii, inne należąc wprawdzie do chrześciaństwa, lecz w oderwaniu od naszéj wiary. A myśl ta sprawiała Nam i sprawia jeszcze bolesne wzruszenie. Nie możemy zaiste obronić się przed głębokim smutkiem, widząc tak wielką część rodzaju ludzkiego odwracającą się od Nas i kroczącą odmienną drogą. Ponieważ tu na ziemi zastępujemy miejsce Boga, tego Boga wszechmocnego, który chce zbawić wszystkich ludzi i przywieść ich do prawdy, ponieważ zresztą schyłek Naszego życia i gorycze jego zbliżają Nas do tego, co jest końcem wszelkiego życia ludzkiego, przeto uważaliśmy za swój obowiązek, aby naśladować przykład Naszego Zbawiciela i Pana, Jezusa Chrystusa, który mając wstąpić na Niebiosa, prosił Boga, Ojca Swego w gorącéj modlitwie, aby uczniowie Jego i wierni jednego stanowili ducha i jedno serce: „Proszę... aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze jesteś we mnie a ja w Tobie, aby i oni w nas byli jedno. (Święty Jan XVII, 21.) A ponieważ ta prośba obejmowała nie tylko tych wszyskich, którzy wonczas wyznawali wiarę Jezusa Chrystusa, ale także tych wszystkich, którzy ją mieli wyznawać w biegu czasów, słuszny przeto mamy powód, by z ufnością wyrażać pragnienia serca Naszego i wszelkich w mocy Naszéj leżących użyć środków, by wszystkich ludzi, bez różnicy kraju i narodu wezwać i powołać do zjednoczenia się w Boskiéj wierze.

Pod wpływem miłości, która spieszy prędzéj tam, gdzie potrzeba jest naglejszą, serce nasze zwraca się najprzód ku narodom, które nie otrzymały nigdy światła Ewangelii, ku tym, które nie umiały go ochronić przed własną niedbałością lub zmianą czasów, ku narodom nieszczęśliwym między wszystkiemi, które nie znają Boga i żyją wśród błędu głębokiego. Ponieważ wszelkie zbawienie przychodzi od Jezusa Chrystusa i ponieważ „nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni.“ (Dzieje Ap. IV. 12), przeto najgorętszem Naszem pragnieniem jest, aby Najsłodsze Imię Jezusowe rozeszło się szybko we wszystkich krajach i napełniło je swoją mocą dobroczynną. W tym względzie Kościół nie uchybił nigdy swemu boskiemu posłannictwu. Gdzież to od dwudziestu wieków największe rozwija on usiłowania, gdzież większą okazuje gorliwość i wytrwałość, jeżeli nie w rozprzesrzenianiu prawdy i urządzeń chrześciańskich? Dzisiaj jeszcze bardzo często widzimy głosicieli Ewangelii przebywających z Naszem upoważnieniem morza i dążących na krańce ziemi i codziennie błagamy dobroć Bożą, aby raczyła mnożyć świętych służebników, godnych prawdziwie swego świętego posłannictwa, to jest poświęcających się szerzeniu królestwa Chrystusowego aż do składania ofiary z swego dobytku i zdrowia, aż do poświęcania własnego życia.

A Ty, Panie Jezu, Zbawco i Ojcze rodzaju ludzkiego, pospiesz z spełnieniem obietnicy, danéj ongi, że skoro zostaniesz wzniesiony od ziemi, wszystkich przyciągniesz do Siebie. Zstąp wreszcie i objaw się nieskończonym zastępom, które jeszcze nie zakosztowały Twych dobrodziejstw, drogocennych owoców Twéj krwi Boskiéj. Zbudź tych, którzy zasypiają w ciemnościach i cieniach śmierci, aby oświeceni Twą mądrością i przejęci Twą mocą, w Tobie i przez Ciebie byli doskonałymi w jedności.

A teraz, oto, co wzbudza w nas myśl o téj jedności odnośnie do tych ludów, które dobroć Boża od dawna już z błędów kilkunastuwiekowych przeniosła do światła mądrości ewangelicznéj. Nie ma z pewnością nic słodszego dla wspomnienia, nie ma nic, coby tak piękny stanowiło powód do wysławiania Opatrzności, jak owe czasy starożytne, w których uważano wiarę jako wspólną ojcowiznę, niedostępną wszelkim rozterkom: ów czas, kiedy ludy ucywilizowane, tak różniące się usposobieniem, obyczajami, zamieszkujące tak różne sfery, tak często znajdowały się w rozterce i walczyły ze sobą w innych dziedzinach, lecz spotykały się zawsze zjednoczone i zbite w zwartym szeregu w dziedzinie wiary. Tém boleśniejszem dla duszy jest rozczarowanie, gdy w dalszym biegu czasów znajduje się w obec nieszczęśliwego okresu, w którym zgubny bieg okoliczności, zbyt dobrze wyzyskany przez podejrzenia i wrogie knowania, wyrwał z łona Kościoła rzymskiego wielkie i kwitnące narody. Jakkolwiekbądź jest ufni w łaskę i miłosierdzie tego Boga wszechmocnego, który sam wie, kiedy czasy dojrzały dla jego dobrodziejstw, który sam także w swéj dłoni trzyma wole ludzkie, by niemi kierować wedle Swego upodobania, — zwracamy się do tych ludów i z miłością iście ojcowską prosimy je i zaklinamy, aby usunęły wszelki ślad rozterki i powróciły do jedności.

Nasamprzód zwracamy serdeczne spojrzenie Nasze ku Wschodowi, téj kolebce zbawienia dla rodzaju ludzkiego. Przejęci gorącem pragnieniem, nie możemy się oprzeć téj błogiej nadziei, że niedalekim jest czas, w którym powrócą do swego punktu wyjścia te Kościoły Wschodu, tak słynne wiarą przodków swoich i starożytną chwałą. To też między niemi a nami linia graniczna nie uwydatnia się zbytecznie: co więcéj, pominąwszy kilka punktów, jest zgodność w reszcie z nich tak doskonała, że często przy obronie wiary katolickiéj zapożyczamy świadectw i dowodów z nauk, obyczaju i rytuału Kościołów Wschodnich. Głównym punktem rozdwojenia jest zwierzchnictwo Namiestnika rzymskiego.

Ale niechże się cofną do naszych początków wspólnych, niech rozważą uczucia swych ojców, niech zbadają tradycye najbliższe początku chrześciaństwa, a znajdą tam jasne dowody, by się przekonać, że do Namiestnika rzymskiego odnoszą się te słowa Chrystusa Pana: *„Ty jesteś opoka, a na téj opoce zbuduję Kościół mój“*. A wśród szeregu Namiestników rzymskich starożytność widziała kilku, których wybór wyszukał na Wschodzie: w pierwszym rzędzie Anakleta, Ewarysta, Aniceta, Eleutera, Zosima, Agatona, z których większa część miała szczęście krwią swoją zrosić rządy, tchnące mądrością i świętością. — Znanemi zresztą także są czasy, przyczyny i sprawcy tego nieszczęsnego rozdwojenia. Zanim człowiek rozdzielił to, co Bóg spoił, imię Stolicy apostolskiéj było świętém dla wszystkich narodów chrześciańskiego świata, i temu Arcykapłanowi rzymskiemu, którego uznawano za prawowitego następcę św. Piotra a zastępcę Chrystusa Pana na ziemi, ani Wschód ani Zachód nie myślały odmawiać haraczu posłuszeństwa swego. To też, jeżeli się cofniemy do początków rozdwojenia, przekonać się możemy, że sam Focyusz stara się wysyłać do Rzymu obrońców swéj sprawy; widać z drugiéj strony, jak Papież Mikołaj I bez trudności może wysyłać legatów rzymskich do Konstantynopola z poleceniem, *aby zbadali sprawę Patryarchy Ignacego, zebrali obszerne i pewne informacye i zdali o wszystkiem sprawę Stolicy Apostolskiéj.* W ten sposób cały przebieg sprawy, która miała doprowadzić do ostatecznego zerwania ze Stolicą rzymską, stanowi dla tejże świetne potwierdzenie jéj zwierzchnictwa. Wreszcie nie tajno nikomu, że na dwóch wielkich soborach, drugim Lugduńskim i na soborze Florenckim tak łacinnicy jak Grecy jednomyślnie i jednogłośnie wynieśli do znaczenia dogmatu zwierzchnictwo Namiestnika rzymskiego.

Umyślnie skreśliliśmy te wypadki, ponieważ one same w sobie zawierają wezwanie do zgody i pokoju. Tem bardziéj uczyniliśmy to, że zdawało Nam się, iż zauważyliśmy na Wschodzie dzisiejszym usposobienie bardziéj pojednawcze w obec katolików a nawet pewną skłonność do życzliwości. Te uczucia uwydatniły się mianowicie niedawno, kiedy ci z Naszych, których pobożność zawiodła na Wschód, doznali tam uprzejmego przyjęcia i dowodów serdecznéj sympatyi.

Dla tego serce Nasze *otwiera się dla Was*, kimkolwiek jesteście, czy obrządku greckiego, czy jakiegobądź innego wschodniego, którzy jesteście rozdzieleni z Kościołem katolickim. Pragniemy gorąco, abyście sami w sobie rozważyli te ważne i serdeczne słowa, które ongi Bessarion zwrócił do Ojców Waszych: „Co odpowiemy Bogu, gdy zażąda od nas zdania sprawy z tego zerwania z braćmi naszymi, Jemu, który chcąc nas zgromadzić w jednéj owczarni, zstąpił sam z Nieba, przyjął postać człowieczą i został ukrzyżowany? I jakież będzie nasze wytłomaczenie w obec potomności? O! nie pozwólmy na to, nie udzielajmy naszego zezwolenia, nie obierajmy tak zgubnéj dla siebie i dla braci naszych drogi.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Poznań, 26 czerwca.

Z bieżącéj chwili.

Wynalazcy ulepszonych karabinów, udoskonalonych kul, potężnych prochów i wszelkich w ogóle postępowych narzędzi śmiercionośnych, przybierają od jakiegoś czasu postawę dobroczyńców ludzkości. Dawniéj: kto myślał o takich wynalazkach, nie udawał filantropa; nasadzał dobre lufy zamiast złych, dobre zamki i dobre naboje — dla korzyści własnéj. Dziś ten motyw nie wystarcza. Dobrą broń myśliwską produkuje się dla podniesienia zwierzostanu, a dobre karabiny — dla zapobieżeniu wojnom. Turpin, wynalazca różnych śmiertelnych pocisków i dział, podaje się za wroga wojny i obrońcę pokoju. Powiada on, że chce rozwinąć łatwość zabijania do tych granic, aby wojny stały się niemożliwe. Chodzi o to, iżby w razie starcia obie strony wojujące mogły się wymordować doszczętnie. Wtedy zabraknie chętnych do wojowania.

Tak się to już utarło, że w kłopocie znalazł się wynalazca pancerza od kul, krawiec z Manheimu, Dowe, który znowu wpadł na trop pomysłu, chroniącego żołnierzy od śmierci. Jeśli łatwość zabijania ma zapobiegać wojnie, to wszystko, co zapobiega śmierci od kul, sprzyjałoby wojnie. Dowe jednak nie chciał być gorszym od Turpina. Dlaczego tylko Turpin ma być dobroczyńcą rodzaju ludzkiego? Dowe jest nim także, najprzód przez to, że w ogóle zabezpiecza od śmierci, powtóre przez to, że jeśli jedno z wielkich państw zaopatrzy swą armią w jego pancerze, będzie miało przewagę nad innemi. A że, naturalnie, będzie to państwo „miłujące pokój“, — innych nie ma dziś, co jest także rysem charakterystycznym stylu, — więc ani samo ono wojny nie rozpocznie, ani nikt inny przeciw niemu nie wystąpi. Tym sposobem Dowe jest tak dobrym filantropem, jak Turpin.

Nie potrzeba być wielkim sceptykiem, żeby zrozumieć istotną wartość tych deklamacyi. Gdyby nie nadzieja zysków, Turpin robiłby mydło, a Dowe brałby miary na spodnie i kamizelki, zamiast myśleć o postępie ludzkości przez wynalazki wojenne. Swoją drogą, jakkolwiek żaden z tych panów nie będzie miał z pewnością pomnika jako dobrodziéj rodzaju ludzkiego, ciekawą jest kwestya, o ile rozwój techniki wojennéj wpływa na ustalenie się pokoju. Pozory przemawiają za tem, że istnieje tu związek przyczynowy. W Europie środkowéj od dość dawna nie było wojny. Ale to jest cały argument. Nie uwzględnia się przy tém, ile się przyczyniły do utrzymania pokoju inne czynniki natury społecznéj, ekonomicznéj i moralnéj, choć w rachunku ścisłym okazałoby się niezawodnie, że grały one rolę przeważną. Dla pogodzenia kontrybuentów z kolosalnemi wydatkami na armią, ministrowie zaczęli głosić z trybun sejmowych, że właśnie uzbrojenia głównie się przyczyniają do utrzymania pokoju. I tak to często było powtarzane, że w końcu znalazło wiarę u wielu słuchaczy i nawet u samych mówców.

W rzeczywistości, stan wojenny i niebezpieczeństwo wojny nie przestaną trwać w Europie, dopóki będzie trwał militaryzm. Najpotężniejsze wynalazki nie zapobiegną wybuchowi wojny, skoro się do niéj zdarzy okazya, wynikła z poważnych pobudek politycznych, a co się tyczy strat w ludziach, to nie wiadomo jeszcze, czy stósunkowo będą one o wiele większe w przyszłych wojnach, niż były w przeszłych. Udoskonalenia wojenne państw posuwają się prawie równomiernie. Każde z nich postępuje w środkach ataku, każde też i w środkach obrony. Ale choć ludzie są, nie chciałoby się ich tracić, co już wchodzi w kategoryą pobudek etycznych; choć pieniądze są, nie chciałoby się ich wydawać na wojaczkę, lecz wolałoby się na szkoły, na budowle, na kolonizacyą dalekich krajów, co znowu wchodzi w kategoryę pobudek społecznych. Te to pobudki i tym podobne głównie powstrzymują wybuchy zapałów wojennych. A wielkie wynalazki w dziale wojny raczéj podnoszą prawdopodobieństwo jéj wybuchu, niż je zmniejszają. I dla tego też nie byłoby źle, gdyby pod wpływem przesady, jakiej się dopuszczają spekulanci, próbujący wyzyskiwać dobroduszność rządów i opinii publicznéj, przesąd utarty zachwiał się i gdyby ludzie zaczęli spostrzegać, że dążenie do pokoju przez militaryzm jest jednym z fałszów naszego wieku. Do pokoju prowadzą inne czynniki.

* *Wielkopolanin* zamieszcza szereg poglądowych artykułów o wiecu katolickim, zdradzających wytrawne pióro znawcy naszych stósunków. Trzeci z rzędu artykuł w numerze 143 powyższego pisma brzmi jak następuje:

(N) Szkoła!.... oj ta nieszczęsna szkoła, utrapienie nasze i biednych dzieci naszych! Lat dwadzieścia z górą ciężki ten kamień gniecie nam piersi, a końca téj męki jak nie widać, tak nie widać. Wszechwładny swego czasu Bismarck z ślepéj dla Polaków nienawiści chciał nas za pomocą szkoły zniemczyć, więc najprzód usunął ją z pod opieki Kościoła, aby, Broń Boże, ksiądz polski nie miał do szkoły wstępu; potem zakazał dzieci polskie uczyć polskiego czytania, aby przez lat ośm dźwięk polskiéj mowy nie obił się o uszy polskiego dziecka, nareszcie różnemi sposobami i wykrętami tysiącom dzieci polskich odjęto możność uczenia się w szkole religii po polsku.

Pan Bóg nas wreszcie od Bismarcka uwolnił, po ministrze Falku, wykonawcy bismarkowskich względem nas pomysłów, czwarty już minister dzierży berło oświaty w Prusiech, trzeci monarcha od tego czasu nad nami panuje; nastał niby „nowy kurs“ w rządzie — ale szkoła nasza, dzieci nasze i my ojcowie razem z niemi nie czujemy zmiany na lepsze. Jutrzenka sprawiedliwości dla nas jeszcze nie świta.

Inspekcyą nad szkołami katolickiemi dzierżą pastorzy protestanccy lub komisarze obwodowi — księża, broń Boże! Mogą, jeźli im rząd pozwoli, doglądać nauki religii — ale to też tylko jakby z łaski pana inspektora i nauczyciela. Na nauczycieli nasyłają Niemców, nie umiejących słowa po polsku, a Polaków poprzerzucali w głąb Niemiec, gdzie umierają z tęsknoty za rodzinnym krajem. Po długich staraniach i drogo okupionych ustępstwach naszych posłów, pozwolili wreszcie na odrobinę czytania polskiego w szkole, ale co jedną ręką pan minister dał, to drugą odbiera przez podwładnych urzędników, którzy sobie rozporządzenie owo językowe po swojemu, a zawsze na niekorzyść naszą tłómaczą.

Więc nie dziw, że rezolucye wiecowe, o ile obecnych stósunków szkólnych prawnopolitycznych dotyczą, są jednym jękiem boleści rodzicielskiéj nad męczarnią, jakiéj dzieci nasze doznają w szkole, bo rodzice widzą jasno, czego niestety rząd zrozumieć nie chce, że z posiewu takiéj szkoły jak dzisiejsza, nie wyrośnie pokolenie na chwałę Bożą, pociechę rodziców i pożytek społeczeństwa. Jakich zaś rząd obywateli kraju i poddanych tym sposobem sobie wychowa — to jego rzecz!

Uparty system niemczenia dzieci za pomocą szkoły nasunął wiecowi myśl zakładania biblioteczek polskich dla młodzieży szkolnéj i takiéj, która ze szkoły codopiero wyszła. Myśl to bardzo chwalebna, w czyn już tu i owdzie wcielona przed walką kulturną, za inicyatywą „Przyjaciela ludu“ (chełmińskiego), który próbował organizować „Towarzystwa Pomocy szkolnéj“ po parafiach i wszędzie, gdzie jest szkoła, takie biblioteczki z drobnych składek Towarzystwa zakładać. Towarzystwa te były pomysłem bardzo dobrym i wartoby się nad ich wznowieniem zastanowić: Nowe pole działalności dla szlachetnych i ofiarnych Polek naszych — im też tę sprawę gorąco polecamy.

Za wielką zasługę poczytujemy wiecowi zajęcie się prawą sierot katolickich. A są to sieroty przeważnie polskie. Niemczy je szkoła, niemczy a często i lutrzy opieka, którą nad niemi z obowiązku urzędowego obejmują władze publiczne, umieszczając katolicko-polskie sieroty jużto u rodzin protestanckich, jużto w zakładach (ochronach) będących pod nadzorem osób wyznania protestanckiego. Do takich zakładów w Poznaniu należy miejski „Dom sierot“ dla chłopców i ochronka dla dziewcząt (Jacobstift) na Grobli; opieka tych zakładów nad sierotami polskiemi kończy się prawie zawsze pozbawieniem dziecka jego narodowości i zobojętniem dla religii.

Ale i my sami, jako obywatele, nie jesteśmy bez winy, bo się nietylko nie garniemy ochoczo do urzędów honorowych w gminie, które przecież mają głos w tych sprawach, ale, choć się podejmiemy, obowiązków nie wypełniamy. Patrzmy na żydów i z nich bierzmy przykład — we wszystkich deputacyach miejskich dla spraw ubóstwa i sierot, jako radzcy ubogich, opiekunowie sierot — kto rej wodzi? Żydowscy nasi współobywatele!

Potrzeba katolickiego „domu sierot“, — o czem także była mowa na wiecu — nie da się zaprzeczyć, ale musiałaby to być instytucya na wielką skalę, gdyby miała odpowiedzieć potrzebom całéj prowincyi, zebranie zaś odpowiednich funduszów napotkałoby na niemałe trudności. — Niechby jednak ludzie energiczni podjęli na nowo sprawę upadłego „Towarzystwa kwestarskiego“ w tym jedynie i wyłącznym celu, a po latach systematycznéj a wytrwałéj pracy może i na téj drodze sprawa „Domu sierot“ zbliży się do urzeczywistnienia. Trzeba się ruszyć — ludzi chętnych zawsze u nas dosyć! Jest jednak inny, daleko prostszy sposób załatwienia téj sprawy — a leży on w rękach rządu. Niech tylko rząd pozwoli się osiedlać swobodnie katolickim Zakonom, przedewszystkiem żeńskim, a sprawa sierot naszych będzie od razu załatwiona. W każdem mieście powiatowem stanie pod opieką Sióstr ochronka, a społeczeństwo nasze, tak jak dawniéj było, przytuli i nakarmi polskie sieroty swojską strawą i swojskiem ciepłem ogrzeje. —

†

Książę Władysław Czartoryjski.

Z Paryża nadeszła wczoraj bolesna wiadomość o zgonie księcia Władysława Czartoryskiego. Zmarł on w sobotę d. 23 b. m. o godz. 5 po południu.

Urodził się 3 lipca 1828 w Puławach, jako drugi syn księcia Adama Czartoryskiego, b. ministra spraw zagranicznych cesarza Aleksandra I, kuratora szkół na Litwie i Wołyniu, senatora wojewody Królestwa Polskiego i Anny z książąt Sapiechów.

Władysław książę na Klewaniu i Żukowie Czartoryski, był jeszcze niemowlęciem, gdy jciec jego jako Prezes Rządu Narodowego rozpoczął po upadku powstania żywot tułaczy. Książę Władysław wychowany w Paryżu, niezmiernie wykształcony, a zdolnościami wskazany wcześnie na następcę prac i zadań ojca naczelnika rodu, poślubił w r. 1855 infantkę Maryę Amparo hrabiankę de Victa Alegre,

córkę królowéj hiszpańskiéj Krystyny z jéj małżeństwa z ks. Rianzares, siostrę przyrodnią królowéj Izabelli II a ciotkę króla Alfonsa XII. Owdowiawszy w r. 1864, wszedł po raz drugi w związek małżeński 15 stycznia 1872 r. na zamku Chantilly z księżniczką Małgorzatą Adelaidą Orleańską, córką księcia Ludwika de Nemours i księżny Wiktoryi z domu Sasko Koburgskiego, wnuką króla Ludwika Filipa i Maryi Amalii królewny obojga Sycylii, siostrą zaś księcia Ludwika hr. d'Eu, następcy cesarskiego tronu w Brazylii, księcia Ferdynanda d'Alençon który przez żonę Józefę księżniczkę bawarską jest szwagrem cesarza austryackiego Fraciszka Józefa, i księżniczki Blanki Orleańskiéj.

Z pierwszego związku miał książę Władysław jednego syna, księcia Augusta, ur. w r. 1858 — a zmarłego przed rokiem w Zakonie OO. Salezyanów w Turynie, gdzie ufundował dział dla zakonników polskich w Zgromadzeniu, którego odnowicielem był Dom Bosco. Z drugiej żony zmarłej przed kilku miesiącami, zostawił książę Władysław dwóch synów, Adama Ludwika, ur. 1872 r, i Witołda Kazimierza, ur. w r. 1876.

Starszy brat księcia Władysława książę Witołd zmarł przed dwudziestu kilku laty w Paryżu, zostawiwszy wdowę, księżną Maryę z hr. Grocholskich dziś karmelitankę, w klasztorze na ul. Łobzowskiej w Krakowie. Siostra Izabella z książąt Czartoryskich hr. Działyńska zamieszkuje w części w hotelu Lambert, w części w zamku swym Gołuchów w Poznańskiem.

Książę Władysław Czartoryski, którego niestrudzonej patryotycznéj działalności oceniać dziś nie zdołamy — brał udział w organizacyi legionu polskiego w Turcyi podczas wojny krymskiej — w Paryżu popierał wszystkie polskie stowarzyszenia i zakłady, był długie lata Prezesem Towarz. historyczno-literackiego dziś włączonego za jego staraniem do Akademii umiejętności krakowskiej. Muzeum imienia Czartoryskich jakkolwiek posiada skarby, na które generacye się składały — w połowie pomnożone zostało nabytkami księcia Władysława — a jego dziełem przeniesienie tych zbiorów do Krakowa, on też wybudował gmach według planów słynnego architekty Viollet le Duc. Obywatelem austryackim został książę Władysław przed paru laty w tej myśli, aby dla syna ustanowić ordynacyą i połączyć ją z Muzeum. Zabrał miejsce przed 10 laty w Izbie magnatów węgierskich, odziedziczywszy tę godność po dziadku jenerale ziem polskich, który posiadał na Węgrzech Bardjów.

Książę Władysław posiadał następujące tytuły: szlachcic polski, kniaź litewski, hrabia cesarstwa rzymskiego, magnat węgierski i grand hiszpański. Z orderów jeden nam tylko wiadomy, wielka wstęga orderu św. Grzegorza W., którym go odznaczył Ojciec św. Leon XIII.

„O inspekcyi szkólnéj."

(Ciąg dalszy.)

Część II.

Dzisiejszy prawny stan rzeczy.

W części drugiéj swego referatu wykazuje autor na podstawie znakomitéj książki Rintelena: „*O stósunku pruskiéj szkoły ludowéj do państwa i Kościoła*", w jaki sposób inspekcya szkólna z instytucyi czysto kościelnéj stała się instytucyą państwową, albo raczéj, w jaki sposób pojęcie inspekcyi szkólnéj jako instytucyi kościelnéj zamieniło się na pojęcie inspekcyi jako władzy czysto państwowéj.

Powszechne prawo krajowe wypowiada w części II, tytule 12, następujące zasady:

„Szkoły są instytucyami państwowemi" (§ 1); „wszystkie publiczne zakłady szkólne i wychowawcze stoją pod dozorem państwa" (§ 9); „dla szkólnictwa obowięzującemi są jedynie przepisy szkólne wydane lub zatwierdzone przez państwo" (§ 15).

„Z paragrafów tych wynika, *że już wedle powszechnego prawa krajowego publiczne szkoły ludowe są czystemi zakładami państwowemi, i że Kościół nie ma do nich żadnego prawa.*" Te słowa powtarzały się dość często przy rewizyi konstytucyi pruskiéj i przy obradach nad ustawą o inspekcyi szkólnéj, a i w późniejszych cyrkularzach ministeryalnych, jako téż w mowach posłów aż do najnowszych czasów słyszeć je było można niejednokrotnie powtarzane z wielkim naciskiem. Protesty katolickich i niektórych protestanckich posłów nie znalazły posłuchu ani u ministrów wyznań, ani u stronnictw, tworzących większość. Tak samo nauczyciele prawa politycznego stawiają to zdanie jako aksyomat.

Tak obrońcy tego zdania, jak i jego przeciwnicy przekonani są, że błogi rozwój szkólnictwa ma najwyższe znaczenie nie tylko dla moralnego udoskonalenia ludu, lecz i dla całego państwa. Że wszystkich stron uznano także, że szkoły zawdzięczają swoje powstanie i pomyślny rozwój chrześciańskiemu Kościołowi. Rozdział zdań poczyna się tam, gdzie się rozchodzą zapatrywania na istotę, cel i znaczenie chrześciańskiego Kościoła.

Po jednéj stronie znajdujemy tych, którzy opartemu na objawionéj wierze Kościołowi odmawiają odwiecznéj misyi a nawet wszelkiéj wyższéj misyi, jego „kulturną" misyą odsuwają w historyczną przeszłość (jak Virchow) a całą misyą cywilizacyjną windykują wyłącznie dla nowoczesnego państwa.

Po przeciwnéj stronie stoją ci, którzy tylko w chrześciaństwie uznają podstawę wszelkiego chrześciańskiego postępu, dla chrześciańskiego Kościoła, tego przedstawiciela i nauczyciela chrześciańskiéj nauki i obyczai, żądają jak najswobodniejszego rozwoju sił i możności działania za pomocą tych sił na lud, zawsze pod warunkiem zachowania prawdziwéj, od wszelkiego ucisku i gnębienia innowierców dalekiéj tolerancyi — i dla tego też domagają się, aby Kościołowi nie przeszkadzano w wywieraniu naturalnego, przez Boga sankcyonowanego wpływu na człowieka od jego pierwszych lat młodości począwszy, mianowicie także w latach pierwszego duchowego rozwoju, przypadających na pobyt w szkole elementarnéj.

Po téj stronie nie ma nikogo, któryby sądził, że co do szkoły obyć się można bez pomocy i współudziału władz państwowych, któryby więc nie uznawał, że państwu przysługuje szereg atrybucyi, aby szkolnictwo w ogólności przy współudziale Kościoła doprowadzić do ładu. Ale po téj saméj stronie panuje także przekonanie, że państwo swojemi środkami i samo tego celu osięgnąć nie może, że więc potrzebuje współudziału Kościoła i to niewymuszonego, lecz swobodnego, współudziału opartego na samodzielnéj, przez boskiego Twórcę samego uznanéj powadze. Katolicy, a tak samo prawowierni protestanci dzielą to silne przekonanie, że obydwie powagi, tak świecka, jak duchowna, dążą w zasadzie, a mianowicie co do szkolnictwa, do jednego i tego samego, że więc powinny działać wspólnie i że takie wspólne działanie da się uskutecznić tem łatwiej, iż obydwie muszą poznać, że zmierzają do jednego i tego samego.

W pośrodku stoją ci, którzy państwu samemu windykują prawo prowadzenia ludu do jak najwyższego rozwoju duchowego i moralnego, i dla tego dla niego wyłącznie zastrzegają prawo i obowiązek uregulowania i kierowania szkolnictwa, atoli wyznają, że przytem, o ile chodzi o naukę religii chrześciańskiéj, należy się spowodować współudział duchowieństwa. Państwo atoli winno decydować, o ile ten współudział spowodować należy i dla tego *ono* ma prawo zarządzić współudział duchownych w zakresie, jaki samo uzna za stósowny. O ile więc duchowni czynni są także w szkole, dzieje się to tylko z polecenia państwa.

To ostatnie zapatrywanie stało się od drugiej połowy tego stulecia dominującem. Jego obrońcy znajdują jego uzasadnienie już w Powszechnem Prawie krajowem i argumentują tak, jakeśmy to już we wstępie słyszeli.

Potrzebnem jest przeto nasamprzód dokładne zbadanie znaczenia przepisów „landrechtu;" aby zaś rzecz dobrze zrozumieć, trzeba wpierw rzucić okiem na czas poprzedzający zaprowadzenie „landrechtu."

Przed reformacyą i aż do czasów po wojnie 30-letniej były szkoły, jak już wiemy, zwykle, mianowicie szkoły niższe, aneksami kościołów lub klasztorów. Razem z reformacyą rozwinęło się w obec protestanckiego kościoła pojęcie *juris episcopalis* protestanckiego zwierzchnika kraju (sumepiskopat). Na mocy tego prawa zaczęli się ci zwierzchnicy stopniowo mieszać do szkólnictwa. Tymczasowo poddali je pod władze duchowne i to jako pod swoje, *summorum episcoporum* organa t. j. pod konsystorze, które zajmowały się wyższem kierownictwem spraw kościelnych i szkólnych. Już przez ordynacyą wizytacyjną i konsystorską z 1573 r. zostały w ten sposób uregulowane w Marchii stósunki szkólne. Duchownym jako takim przypadł pierwszy nadzór nad szkołami; jako osoby nadzorujące nazywali się inspektorami (superintendantami). — Ten stósunek szkoły do protestanckiego kościoła i do króla w charakterze jego jako summus episcopus istniał wyraźnie aż pod koniec zeszłego stulecia. Jeszcze cały regulamin z 1763 r., który poznaliśmy w pierwszéj części tego referatu, ma na sobie piętno czysto kościelne.

Podpadającą jest rzeczą, że ten regulamin z 1763 r. wydany został nie tylko dla protestanckich, lecz także dla katolickich szkół, jak to się pomiędzy innemi pokazuje z tego, że obok superintendentów jako inspektorowie wymieniani bywają dziekani. Słusznie zauważa Rintelen, że nie był to brak tolerancyi; celem wyjaśnienia owéj podpadającéj okoliczności wystarczy wspomnieć o rozwiniętem od czasów reformacyi pojęciu o stosunku zwierzchnika krajowego do katolickiego Kościoła. Zwierzchnicy ci przywłaszczyli sobie t. zw. prawo zwierzchnictwa kościelnego, prawo zwierzchnictwa, mocą którego uważali się za uprawnionych pomiędzy innemi do mieszania się za pomocą własnych rozporządzeń także do spraw kościelnych, tam, gdzie nie chodziło wprost o prawdy wiary. To pojęcie pojawiło się znowu niedawno temu, jakkolwiek konstytucya pruska była je usunęła na przeszło dwa dziesiątki lat, wprawdzie nie na korzyść suwerena, lecz na korzyść państwa, — u tworzących większość stronnictw protestanckich, co za sobą pociągnęło zmianę artykułów konstytucyi 15, 16 i 18.

Ta tak zwana zwierzchność kościelna była powodem, dla którego przepisy powszechnego regulaminu szkólnego rozciągnięte zostały i na Kościół katolicki. Widocznie pomieszały się tutaj pojęcia o sumepiskopacie w protestanckim kościele i o zwierzchnictwie kościelnem nad katolickim Kościołem. To ostatnie pojęcie samo z siebie występuje wyraźnie w katolickim regulaminie szkólnym dla Slązka z 1765 r. w związku z wydanym dla jego uzupełnienia regulaminem z 1801 r. Ze Slązkiem zyskała monarchia pruska pierwszą prowincyą ze szczelnie katolicką ludnością. Wprawdzie regulamin z 12 sierpnia 1763 wydany został dla całéj ówczesnéj monarchii, a więc i dla Slązka, który pokojem hubertsburskim z 15 lutego 1763 r. odstąpiony został definitywnie Prusom. Pokazało się jednak, że ten regulamin w zasadniczych punktach nie stosuje się do szkół katolickich, mianowicie co się tyczy nauki religii, religijnych ćwiczeń w szkole i religijnego zachowania się nauczycieli. Dla tego wydano jeszcze osobno regulamin z 1765 r. „wedle stosunków" „rzymsko-katolickich poddanych Slązka i hrabstwa kłodzkiego." Regulamin ten nie wspomina nic o tem, że szkoły są instytucyą państwową, że stoją pod dozorem państwa i że tylko przez państwo wydane przepisy są dla szkolnictwa decydujące. Jest to charakterystyczne. Zwierzchnik kraju nie ma tu sumepiskopatu, jak w kościele protestanckim; jego kościelne zwierzchnictwo nad Kościołem katolickim nie dotyczy owych trzech wyżéj przytoczonych punktów, ponieważ należą one do dziedziny czysto kościelnéj. Z tego ostatniego powodu trzeba je było pozostawić władzom kościelnym. To też w § 50 powiedziano tam: „Nie przypisujemy nic co do tego, czego i jak sam proboszcz lub jego zastępca ma uczyć młodzież *w nauce chrześciańskiéj*, czy to sam, czy też przez nauczyciela. Odsyłamy w tym względzie do rozporządzeń, które co do tego ogłosi jeneralny wikaryusz dyecezyi wrocławskiéj."

Natomiast na mocy monarszego zwierzchnictwa kościelnego wydano potem jeszcze do proboszczów *rozkaz*, aby wyjaśnili młodzieży dokładnie obowiązki względem monarchy. Z regulaminu tego widać, że na mocy zwierzchnictwa kościelnego monarchy, o ile sobie do niego roszczono prawo, a więc z wyraźnem pominięciem dziedziny religijnéj, rozporządzenia poszczególne wydane zostały do organów Kościoła, jako takich. Pokazuje się to jeszcze wyraźniéj w regulaminie z 1765 roku. Tam przepisano, że inspektorzy szkólni nie potrzebują wprawdzie koniecznie być zawsze brani z pomiędzy dziekanów, ale nominacyą i instalacyą powiatowych inspektorów szkólnych powierza się X. Biskupowi wrocławskiemu jako ordynaryuszowi, względnie dziekanom dyecezyi zagranicznych. Król ma do X. Biskupa usprawiedliwione zaufanie, że i sam spełni swoje obowiązki i dopilnuje, aby i jego podwładni czynili to samo. X. Biskupowi pozostawiono decyzyą, któréj ze swoich władz podwładnych i w jaki sposób pragnie powierzyć obrabianie spraw szkólnych pod swoim najwyższym *nadzorem*.

(Dokończenie nastąpi.)

O potrzebie
wytworzenia się u nas małéj własności ziemskiéj.

Referat Sew. Chełkowskiego,

miany na Wiecu katolickim w Poznaniu.

(Dokończenie.)

Przez prawo z dnia 25 sierpnia 1876 roku, zostały wprawdzie przepisy te złagodzone. Mianowicie zasadniczo zaszła ta zmiana, że władza podług téj nowéj ustawy nie może już odmawiać konsensu na założenie i pobudowanie osady, jeżeli wszystkie wymagane prawem, zresztą dość uciążliwe warunki, są wypełnione. Warunki te odnoszą się do uregulowania ciężarów gminnych, szkólnych i kościelnych powstać mającéj osady.

Zresztą tak obecnie jak i dawniéj, chcący zakładać nowe osady, nabywcy parcel, muszą czekać czas nieograniczony, przewlekający się zwykle dość długo, aż władze im konsens udzielą, co w niejednym wypadku może nawet najbardziéj chętnego do nabycia parceli zniechęcić.

Tak tedy polityce agrarnéj pruskiéj w naszych dzielnicach możemy, w znacznéj części, przypisać nienormalny podział ziemi naszéj. Polityka ta — jak widzieliśmy — zamiast osadnictwo krajowe popierać, przeszkadzała takowemu i utrudniała, można nawet powiedzieć, uniemożliwiała je.

Dopiero w ostatnim czasie, od kilku lat, nastąpiła zmiana w polityce agrarnéj pruskiéj. Nie mam tu naturalnie na myśli ustawy o kolonizacyi niemieckiéj w ziemiach naszych, która jest bezprawiem i krzywdą narodowi naszemu wyrządzoną i zresztą sami Niemcy przyznają, że jest to ustawa raczéj politycznéj jak ekonomicznéj natury, przeciwko Polakom ukuta.

Mam tylko na myśli ustawę z dnia 7 czerwca 1890 r. i ustawę z dnia 7 lipca 1891 r. o posiadłościach rentowych. Ustawa z dnia 7 czerca 1890 roku restytuuje w prawodawstwie pruskiem zasadę, że w zamian za rentę, przeniesienie własności gruntu jest dopuszczalne.

Wobec zasady téj zachowywało się ustawodawstwo pruskie od początku tego wieku do tego czasu nieprzychylnie t. j. od r. 1811. Edykt z roku 1811 ustanawia bowiem abluicyę rent na gruntach włościańskich ciążących i stara się nawet takową wymusić. Ostatecznie zaś prawo z dnia 2 marca 1850 r. zabroniło przy kontraktach kupna i sprzedaży gruntów stypulować inną rentę, jak pieniężną. Umorzenie zaś tejże nie miało nigdy trwać dłużéj jak 30 lat.

Prawodawstwo rentowe robi tedy zwrot do dawnéj formy posiadania ziemi, która nietylko w dawnem prawie niemieckiem, ale i w rzymskiem pod nazwą emfiteuzy była znaną i w praktyce szczególnie dla posiadłości włościańskich zastósowywaną.

Dzisiejsze posiadłości rentowe różnią się wprawdzie, tak pod względem prawnym jak i ekonomicznym od dawnych dzierżaw wieczystych (Erbpacht) i rzymskiéj emphiteusis, ale zasada możności posiadania gruntu, na którym cięży renta pieniężna, lub uiszczana w naturaliach jest ta sama, co przy dawniejszych posiadłościach czynszowych. Zasada ta jest słuszną i praktyczną, daje bowiem możność nabywania ziemi rolnikowi, posiadającemu nawet bardzo nieznaczny kapitał i daje mu to, że przy pracy i zapobiegliwości może nietylko na posiadłości swéj egzystować, ale nawet rentę ciążącą na niéj powoli umarzać.

Z drugiéj strony zaś, ustawodawstwo rentowe daje możność właścicielom wielkiéj własności ziemskiéj, odłączanie od obszarów dominialnych części tychże, w celach parcelacyi. Dotyczas bowiem była wielka własność ziemska przez prawo hipoteczne tak związaną, że o parcelowaniu na większą skalę, części obszarów dworskich mowy być nie mogło. Ustawodawstwo rentowe robi tedy w stanie tym pożądaną zmianę, dozwala bowiem przez t. zw. świadectwa nieszkodliwości na oddzielanie i sprzedaż nawet większych części obszarów dominialnych.

Ze zaś taka częściowa właśnie parcelacya jest pożądaną w interesie społecznym i ekonomicznym, myślę — że na to powszechna panuje zgoda. Podział bowiem własności ziemskiéj nie jest tylko wtedy własnym i normalnym, jeżeli własność ta dzieli się na same drobne posiadłości. Mamy kraje takie, gdzie wyłącznie panuje drobna własność ziemska i kraje te nie są bynajmniéj Eldoradem.

Znany ekonomista Emil Zavelaje, sam zresztą wielki zwolennik drobnéj własności ziemskiéj, pisze w publikacyach Cobden Clubu, o stosunkach rolniczych w Belgii i Holandyi, że położenie robotnika rolnego tamże, przy systemie najdaléj idącego podziału ziemi, jest najgorszem. Daléj że, drobni właściciele gruntów, którzy maleńkie swe parcele dzielą i wydzierżawiają, wyśrubowują swych dzierżawców niemiłosierniéj, jak się to w Anglii i Irlandyi dzikje.

Podług zgodnego też zapatrywania ekonomistów, nie jest ideałem ani jednostronna przewaga wielkiéj, ani małéj, ani nawet średniéj własności. Ideałem podziału własności ziemskiéj jest harmonijny stosunek tych trzech kategoryi, w którym wielka własność ziemska tworzy niejako wierzchołek piramidy społecznéj, mała zaś tejże podstawę.

W tym ideale podziału własności ziemskiéj, który jest słusznym, tak pod względem produkcyi,

---

15

W KRAINIE DOLARA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 141.)

Nie upłynęły dwie minuty, a już zdaleka słychać regularne uderzenie dzwonka, jakby chińskiego gongu. Przechodnie usuwają się na bok, droga jest wolna i wózik ambulancyi przybywa w galopie, jestto furgon *police-patrol'u*. Przywozi on lekarza, łóżko, szarpie, narzędzia, lekarstwa.

Poruszony przez agenta, dzwonek elektryczny zawiadomił najbliższy posterunek lekarski, że przy latarni 568 zdarzył się wypadek. Jak zwykle, wózik stał zaprzężony, gotów do wyjazdu. Chirurg wskoczył na siedzenie i przybył tak szybko, że zdołałby nawet na czas zatamować gwałtowny upływ krwi.

Ale dzień się kończy, jest godzina siódma wieczorem a żołądek Kamila domaga się swoich praw. *Dining-room* przeraża go, a jednakże trzeba się posilić.

Wielka szyba, za którą kucharze w białych czapkach wyrabiają wafle, pożądliwem okiem oglądane przez gromadkę dzieci z ulicy, błyszczy ilością świateł... Jestto wystawne okno *dairy-Kitchen*, kuchni mlecznéj.

Wchodzi. Oblany potokami światła olśniewającego, magazyn ten utrzymują młode dziewczątka; sześć kantorów stoi w około téj sali i panienki, swobodne jak pensyonarki na wakacyach, zajadają płody pieczywa amerykańskiego; pochłaniają one tam ochoczo ciasta kukurydzowe, różne *pies*, *hot-rolls*, *ice creams* różnobarwne. Są to *misses*, które tu używają dobrych czasów — good time, wielkiego zajęcia, jedynéj *business* cór Ameryki. Tutaj mężczyzna pracuje i zarabia; goni za dolarem, jedynym swym celem. Kobieta bawi się i wydaje pinniądze... Każdy bierze przyjemność tam, gdzie ją znajduje.

Baryera dzieli ten magazyn od sali jadalnéj, przepełnionéj, jak w London's hotelu, małemi stoliczkami, przy których siedzą biali, a stoją murzyni. W głębi wznosi się wielki bufet z licznemi szufladami; obok tego gmachu małe przyrządy, poruszane elektrycznością, obierają jarzyny, ubijają pianę, ostrzą noże...

Naprzeciw jakiegoś *gentlemana*, który oparty o poręcz swego krzesła czesze spokojnie długie faworyty jasnego koloru, znajduje się miejsce wolne. Kamil zajmuje je i podczas, kiedy przegląda jadłospis, orkiestra niemiecka, ukryta za krzewami, wygrywa wesołe nuty z Orfeusza w piekle.

— Miejmy się na ostrożności — powiada sobie Kamil. — Tutaj się płaci każdą rzecz osobno.

Żąda więc skromną jakąś potrawę.

Murzyn jego idzie otworzyć jednę z szuflad bufetu i podczas kiedy inni murzyni wyjmują potrawy z innych szuflad, on zanurza łyżkę wazową i czerpie nią, by napełnić talerz. Czy to jest to, czego żądano od niego? Aby się przekonać, macza kilka razy palec, który podnosi do ust. Tak, nie omylił się co do przedziału...

— Teraz zadowolnijmy się jajkami w skorupce.

Przynoszą dwa, rozbijają i wpuszczają ich zawartość do kieliszka od czerwonego wina... To okropne, ale się połyka przy aryi z Pięknéj Heleny. Może to ma być kompensatą.

Towarzysz Kamila skończył czesanie brody, czyszczenie paznokci, płukanie ust, mycie palcy i odchodzi, nic nie mówiąc. Wreszcie! Ten człowiek nie był w restauracyi, lecz w gabinecie do tualety.

Kawałek zwyczajnego sera, przy akompaniamencie walca z „Madame Angot", szklanka lodowatéj wody, jedyna, jaką mógł dostać i Kamil żąda obrachunku.

— Mylisz się, *waiter*, mówi z uśmiechem. Dajesz mi *bill* kogoś innego.

— Nie, *sir*, to pański.

— Mój! Dwa *dolary*?

— Dwa *dolary*? Omyliłam się w saméj rzeczy, zapomniałem sera. To czyni dwa i pół dolara.

Bardziéj jeszcze skrupulatny od kupczyka w magazynie, murzyn nie chce dotknąć *greenback*'a, który mu podaje gość zmieszany. Podaje mu niklową kulę, otwierającą się jak tabakierka, i prosi, aby sam mu ją włożył wraz z rachunkiem.

Dwie sztaby równoległe tworzą przy murze jakby małą drogę żelazną pochyłą; składa tam ową kulę, która toczy się i spada do kantoru kasyera. Powraca niebawem na téj drodze, pochylonéj teraz w odwrotnym kierunku i nie otwierając jéj, oddaje ją swemu klientowi, który w niéj znajduje resztę z swego biletu i rachunek pokwitowany. Kamil bierze go i ucieka jak złodziéj... Może jeszcze zapomniano coś napisać!

I z smutkiem w duszy, z sercem ściśniętem troską, samotny wśród tłumu, błądzi na szerokim chodniku czternastéj ulicy, jednéj z najludniejszych, na tym bulwarze des Italiens Nowego Jorku.

Nie ma tu latarni, ale w pewnych odstępach znajduje się na środku ulicy, albo u szubienicy zawieszona maszyna z miedzi pod pokrywą, podobna do jakiegoś aparatu fizykalnego. Rzuca ona na przechodniów blade ognie światła Jakobłowa, a muszki, które w koło niéj latają, rzucają na ziemię jakby cienie nietoperzy. O zielonawéj cerze, bladości widm pod promieniami tego trupiego światła, przechodzący snują się w milczeniu na chodniku, na którym zarysowują się sylwetki tak czarne, że mimowolnie podnosi się nogę, by je przekroczyć jak jakąś przeszkodę.

Wielki księżyc elektryczny zapalono na wierzchołku ogromnego masztu na środku sąsiedniego skweru; rzuca on białe światło na puste aleje i sprawia na krzakach wrażenie śniegu.

Na wielkich szybach okien wystawnych błyszczą złote litery; oświetlone wystawy domów odznaczają się od murów, pogrążonych w ciemościach; w płomieniu migającym jak lampka nocna, błyszczą wszystkiemi barwami pryzmatu kamienie w moździerzu aptekarza; kilka zabłąkanych płomieni gazowych przy drzwiach kramów, bledną jak gromnice pogrzebowe; jasno oświecone miejscami, druty telegraficzne kreślą białe linie na ciemnem sklepieniu nieba; na ulicy żółte, z wielkiemi złoconemi napisami: *Broadway*, *Central-Park*, *Battery*, tramwaje przewożą ludzi sennych, którzy kiwając się, spieszą do domu, ogłuszeni interesami, zniedołężnieni całym dniem pracy w kantorze lub biurze; w końcu ulicy wreszcie wśród głębokich ciemności, które *cars* oświecają czerwonemi i błękitnemi swemi światełkami, wznosi się koléj *Elevated R. R.*, oświecona *à giorno* jak wenecka latarnia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jak i społecznym uwydatnia się w dziedzinie ekonomii społecznéj myśl, którą Montesquieu wypowiedział przed laty o monarchii konstytucyjnéj.

Montesquieu'go zdaniem jest monarchia konstytucyjną najlepszą formą nowożytnego rządu, dla tego, że w niéj wszystkie zalety monarchii, arystokracyi i demokracyi połączone się znajdują.

Na tych słowach kończę krótki zarys naszych stósunków rolniczych. W zarysie tym starałem się, potrzebę wytworzenia się u nas małéj własności ziemskiéj uzasadnić. Uzasadnienie to nie jest wprawdzie wyczerpującém, i nie porusza wszystkich stron danéj kwestyi, ale nie mogąc dziś zbytecznie ram jego rozszerzać, poprzestaję na przedstawieniu tych kilku uwag.

Dat statystycznych nie przytaczałem, ponieważ fakta przezemnie omawiane, a mianowicie przewaga wielkiéj własności ziemskiéj, i emigracya ludu, tak są powszechnie znane, że uważałem poparcie ich statystyką za zbyteczne, szczególniéj w referacie, który nie mógł, z góry nakreślonych granic przekraczać.

Jednéj jednakowoż kwestyi nie poruszyłem dotychczas, któréj milczeniem pominąć nie mogę, a która jest i powinna być, jedną z najważniejszych przy naszych obradach, kwestyą tą zaś jest, stanowisko naszego Kościoła katolickiego w obec potrzeby i znaczenia społecznego małéj własności ziemskiéj.

Stanowisko to zaznaczył Ojciec św., Leon XIII, jasno i dobitnie w Encyklice „Rerum novarum", z dnia 15 maja 1891 roku.

W Encyklice téj zwraca Ojciec św. szczególniejszą uwagę, na kwestyą własności ziemskiéj, uważając własność ziemską jako środek najskuteczniejszy przeciwko zgubnéj doktrynie socyalizmu. Słowa wypowiedziane przez Ojca św. takiéj są doniosłości, że przytoczę je w obszerniejszych cytatach, sądząc, że mimo to, że światu katolickiemu są już powszechnie znane, słusznem jest, aby je na wiecu naszym uprzytomnić sobie w pamięci. Wymowniejszych bowiem, i bardziéj do przekonania trafiających argumentów, również większe, dla świata katolickiego znaczenie mieć mogących, jak są słowa Encykliki „Rerum novarum", niepodobnaby mi było znaleźć i niemi téż chciałbym referat swój zakończyć.

„Przedewszystkiem jasną jest rzeczą — są słowa Ojca św. — że celem, do którego dąży robotnik, nie jest nic innego, jak to, ażeby za pomocą zarobku dojść do jakiéjkolwiek osobistéj własności. Użyczając sił i pracy drugiemu, chce on zdobyć to, co jest koniecznem dla własnéj jego potrzeby i nabywa istotne i właściwe prawo nietylko do zapłaty, ale także do swobodnego nią rozporządzania.

„Przypuściwszy, że przez ograniczanie się porobił oszczędności i użył tychże na zakupno gruntu, to grunt ten jest jego wynagrodzeniem pracy, tylko w innéj formie. Jeżeli więc socyaliści dążą do tego, aby wszelką prywatną własność zamienić na wspólną, to jasną jest rzeczą, że przez to tylko pogarszają położenie klas pracujących. Odbierają im oni, wraz z prawem posiadania, swobodę umieszczania zarobku z pracy wedle własnego upodobania, odbierają im przez to widoki i możność pomnożenia drobnego swego majątku i wywalczenia sobie za pomocą pracy lepszego stanowiska. *Prawo zaś do posiadania prywatnéi własności otrzymał człowiek od natury.* Głębsze badanie natury człowieka dowodzi tego wyraźnie.

„Ponieważ człowiek myślą swoją ogarnia niezliczone przedmioty, z obecnych wnosi o przyszłych i jest panem swych czynności, przeto pod wpływem prawa wiecznego i wszechmądréj Opatrzności Bożéj, postanawia sam o sobie, wedle dowolnego sądu; dlatego leży w jego mocy wybór rzeczy, które uważa za najodpowiedniejsze dla swego dobra, nietylko w teraźniejszości, lecz i na przyszłość. Ztąd wynika, że muszą także istnieć prawa do osobistego posiadania ziemi; musi istnieć możliwość posiadania praw nietylko do własności w płodach ziemi, lecz także do posiadania ziemi saméj.

„*Pewne widoki do przyszłego utrzymania daje człowiekowi jedynie ziemia z swą siłą produkcyjną. Natura musiała wskazać człowiekowi stałe, niewyczerpane źródło dla zaspokojenia swych potrzeb, a takiem źródłem jest jedynie ziemia z darami, które rozdziela bezustannie.*"

Równie głębokie prawdy zawierają słowa Ojca świętego, w których mówi o zadaniach państwa, o agrarnéj polityce rządów i o kwestyi emigracyi ludu.

„*Ważną jest rzeczą, aby ustawy popierały zamiłowanie własności, budziły i rozwijały je o ile tylko można wśród ludu.* Gdyby się cel ten osiągnęło, stałby się on źródłem najdrogocenniejszych korzyści i z pewnością sprawiedliwszego podziału własności. Gwałtowność rewolucyi politycznéj podzieliła społeczeństwo na dwie klasy i wytworzyła głęboką między niemi przepaść. Z jednéj strony cała potęga leży w bogactwie, z drugiéj przedstawia się bezsilność w ubóstwie, w tłumach, które z rozdartem sercem zawsze są gotowe do zakłócenia porządku społecznego. *A zatem należy dawać* bodźca pracowitości ludu przez widoki uczestniczenia w posiadaniu ziemi, a zwolna zmniejszać się będzie przepaść dzieląca bogactwo od nędzy i dokona się zbliżenie klas. *Ziemia nadto wydawać będzie wszystko w większéj obfitości, człowiek bowiem, tak jest usposobiony, iż myśl że pracuje dla swéj własności, podwaja gorliwość jego i pilność.*

Wkłada on nawet całe serce swoje w ziemię, którą sam uprawił, która mu zapewnia nie tylko to, co jest koniecznem dla niego i rodziny, ale daje jeszcze i pewien dobrobyt. Niema nikogo coby nie widział błogiego wpływu, tego podwojenia czynności na urodzajność ziemi i bogactwo narodów.

„Trzecią korzyścią będzie powstrzymanie *ruchu emigracyjnego.* Nikt bez wątpienia nie zgodziłby się na zamienienie swojéj ojczyzny i rodzinnéj ziemi na kraj mu obcy, gdyby znalazł w swym kraju środki do utrzymania życia. Koniecznym atoli warunkiem tego, aby wszystkie te korzyści urzeczywistniły się jest to, aby *własności prywatnéj nie wyczerpywano przez nadmierne ciężary i podatki.*"

Przytoczone powyżéj ustępy wystarczają, aby zrozumieć doniosłość i znaczenie Encykliki w sprawie przez nas poruszonéj. Widzimy z nich jak Kościół katolicki, przez usta Najwyższego Swego Zwierzchnika, zapatruje się na potrzebę, aby własność ziemską stała się przystępną, o ile możności, dla — najszerszych warstw społecznych, jak pojmuje zadanie w tem państwa i jak mądre i głębokie są Jego nauki i wskazówki.

Rezolucye:

1. Drugi wiec katolicki w Poznaniu wyraża przekonanie:

że osadnictwo krajowe, jako środek prowadzący do utwierdzenia pojęć o własności, zgodnie z zapatrywaniami wyrażonemi w Encyklice „revum novarum" jest najskuteczniejszym czynnikiem zwalczającym socyalizm.

2. Drugi wiec katolicki w Poznaniu wyraża żądanie:

a) W obec społeczeństwa

aby sprawa osadnictwa krajowego na podstawie prawodawstwa rentowego przez nasze Towarzystwa rólnicze i Kółka włościańkie była popieraną: przewszystkiem przez objaśnianie włościan o potrzebie tworzenia nowych gospodarstw mniejszych i o znaczeniu w obec tej potrzeby rentowego prawodawstwa.

b) W obec rządu

aby reprezentacye nasze parlamentarne postarały się u rządu o usunięcie pozostałych przeszkód i trudności, które rozwój osadnictwa krajowego i instytucyi rentowej wstrzymują.

Goście parlamentarni na Wystawie.

Lwów, sobota 23 czerwca.

Z wczorajszego pobytu gości wiedeńskich na Wystawie są jeszcze do zanotowania niektóre szczegóły.

Po śniadaniu w restauracyi Gerarda, wyszli goście na werandę, i ustawili się w grupę, którą odfotografował p. Trzemeski. Następnie oprowadzał JE. ks. Adam Sapieha gości po Wystawie. Z zajęciem oglądano zabudowania potoków górskich, halę maszyn, pawilon JE. ks. Sanguszki. Dłużéj zatrzymano się w pawilonie łowieckim.

Następnie zwiedzili goście pawilon c. k. Ministerstwa skarbu pod przewodnictwem JE. Pana Namiestnika hr. Badeniego. W oddziale fabrykacyi tytoniu udzielał wyjaśnień starszy inspektor fabryki w Winnikach p. Jerzyk, zaś w oddziale salinarnym inżynier górniczy p. E. Barącz. Późniéj około godziny 4, zwiedziła pawilon Ministerstwa skarbu druga część gości wiedeńskich. Przybyłym objaśnień udzielał w obu oddziałach pan Wiceprezydent dyrekcyi skarbowéj dr. Korytowski, oraz radzca Waydowicz. Wystawa w tym pawilonie zajęła gości nadzwyczajnie, którzy dziękując p. Wiceprezydentowi za wyjaśnienia, wyrażali mu w gorących słowach uznanie za piękną reprezentacyę działu górnictwa salinarnego i fabrykacyi tytoniu na Wystawie.

O godzinie 7 wieczorem odbyły się na cześć gości wiedeńskich obiady w pięciu domach prywatnych, a mianowicie:

U księcia Marszałka Sanguszki byli na obiedzie pp.: baron Chlumecky, hr. Serenyi, ks. prałat Treuinfels, dr. Tonner, dr. Szuklje, bar. Hormuzaki, prof. dr. Stanisław Smolka, ks. Metropolita Sembratowicz, ks. Jerzy Czartoryski, hr. Antoni Wodzicki, Chamiec, Dembowski, hr. Piniński, Stanisław Jędrzejowicz, hr. Vetter, dr. Metall.

U ks. Adama Sapiehy byli między innymi pp.: JE. hr. Hohenwarth, dr. Rieger, hr. Friess, hr. Thun, hr. Ludwigsdorf.

U hr. Stanisława Badeniego byli na obiedzie między innymi pp.: ks. Schwarzenberg, dr. Russ, Exner, bar. Rolsberg, hr. Sylva-Taroucca.

U JE. hr. Wilhelma Siemieńskiego Lewickiego byli między innymi pp.: hr. Harrach, hr. Kuenburg, dr. Fux bar. Stürghk, bar. Morsey.

U p. Dawida Abrahamowicza byli między innymi pp.: hr. Coronini, ks. opat Baumgarten, Siegmunt, Kleist, bar. Doblhof.

Zaraz po godzinie 9 wieczorem zaczęły zapełniać się salony pałacu Namiestnikowskiego zaproszonymi gośćmi. Przybyli wszyscy naczelnicy władz i urzędów, przedstawiciele Rady miejskiéj, świata parlamentarnego, naukowego, literackiego i dziennikarskiego, oraz liczne grono pań. Główną oczywiście uwagę zwracali na siebie goście wiedeńscy, którzy przybyli w komplecie, witani u wstępu do wspaniale oświetlonéj wielkiéj sali przez dostojnych Gospodarstwa. Wkrótce też sala rozbrzmiała gwarem ożywionéj rozmowy, pełnéj swobody i interesu. Wiedeńscy goście z widoczną serdecznością witali obecnego na raucie b. długoletniego Prezydenta Izby deputowanych, sędziwego dr. Fr. Smolkę. Wspaniały raut ten — któremu obecność tylu znakomitych i wybitnych postaci ze świata politycznego i parlamentarnego, nadawała niezwykły charakter — przeciągnął się niemal do północy, a uczestnikom zostawił niewątpliwe niezatarte wrażenie w pamięci. — W czasie rautu przygrywała kapela 30 p. p.

Bankiet dla członków parlamentu wiedeńskiego.

Piękna, jasna hala koncertowa zamienioną została we wspaniałą salę bankietową. Olbrzymie krzewy egzotyczne zdobiły boczne framugi, przednią ścianę zasłonięto świeżą zielenią, a prześliczne tło głównéj ściany stanowiła zasłona sceny, oliwkowa złotem tkana. Stoły ustawiono w podkowę z czwartym stołem po środku. Zastawa była wytworna, a najpiękniejszą jéj ozdobą były kwiaty, które w bukietach, festonach i pojedynczo porozrzucane, krasiły białość obrusów. Po godzinie 6 wieczorem poczęli się zbierać dostojni goście i wkrótce potem przy dźwiękach kapeli 30 pułku piechoty zasiedli do stołów.

W bankiecie wzięło udział 110 osób, a mianowicie oprócz wszystkich posłów z innych krajów koronnych do rady państwa, do nas obecnie w odwiedziny przybyłych, najwybitniejsze osobistości z naszych sfer politycznych, oraz reprezentanci kraju i miasta, sztuki i prasy. I tak przybyli Ekscel. Franciszek Smolka, b. minister Zaleski, wiceprezydent Dawid Abrahamowicz, namiestnik Kazimirz hr. Badeni, marszałek ks. Sanguszko z zastępcą p. Chamcem i członkiem wydziału p. Wereszczyńskim, prezes Wystawy ks. Adam Sapieha z dyrektorem Wystawy dr. Marchwickim i sekretarzem p. Zielińskim, daléj ks. Czartoryski, książę Jerzy Lubomirski, hr. Siemieński-Lewicki, hr. Piniński, hr. Gołuchowski, hr. Stanisław Badeni, książę Paweł Sapieha, Włodzimierz Kozłowski, Włodzimierz Gniewosz, Henzel, Jędrzejowicz, prezydent miasta p. Mochnacki z I delegatem p. Michalskim, rektor Cwikliński z prof. Janowiczem i Roszkowskim, radzca oworu dr. Piętak, hr. Szembek, hrabia Bielski, mistrze Trzecieski, Dembowski i wielu innych.

Na galeryi zebrało się wiele pań, przeważnie ze świata arystokratycznego i tak hala koncertowa przedstawiała wczoraj widok prześliczny i ujmujący i podniosły. Od samego początku nastrój pośród biesiadników panował serdeczny i bardzo ożywiony

Szereg toastów rozpoczął książę Adam Sapieha. Przedewszystkiem wyraził wdzięczność cesarzowi, który nas rozumie i którego wielkiéj opiece kraj nasz zawdzięcza to wysokie kulturne stanowisko, na jakiem teraz stoi i wielkie siły na polach przemysłu, gospodarstwa i oświaty, które nam pozwoliły zbudować tak wspaniałe dzieło, jak nasza wystawa. Książę Sapieha mówił w słowach pełnych zapału, a przemówienie jego przerywały częste i liczne oklaski zgromadzonych. I gdy mówca toast swój skończył okrzykiem na cześć cesarza, zerwała się taka burza oklasków, że przygłuszyła nawet tony muzyki, która w tej chwili zaintonowała hymn ludowy. Gdy oklaski uspokoiły się, podjął ks. Sapieha dalej swoje przemówienie, a mówił, jak się wyraził, z serca i w imieniu własnem i w imieniu kolegów. Zapewnił drogich gości, że odjeżdżając stąd zabiorą serca nasze, gdyż przybyli tu, aby robić politykę, ale politykę serca i duszy, przybyli, aby nam podać rękę do dalszej pracy w przyszłości, zrozumieli nas i pojęli. Dziękował im więc z całego serca w imieniu wszystkich i pił ich zdrowie w ręce hr. Hohenwartha.

Po przemówieniu księcia Sapiehy trwały długie oklaski w sali bankietowej.

Potem zabrał głos hrabia Hohenwarth i mówił mniej więcej następująco: Rezultaty waszej wytrwałej i energicznej pracy oglądaliśmy z wielkiem zadowoleniem. Możecie być dumni ze swego dzieła, ale i na nas, którzy w waszych cierpieniach i radościach żywy bierzymy udział, wystawa wasza sprawiła radosne wrażenie. — Raduje nas, że ten kraj na polu przemysłu, gospodarstwa, sztuki zajmie jedno z pierwszych miejsc między krajami korony austryackiej i że olbrzymiemi krokami dopędza inne kraje na drodze postępu.

Mój poprzednik powiedział, że postęp wasz przedewszystkiem zawdzięcza opiece cesarza, ale pozwólcie mi dodać, że ta opieka tylko dlatego przyniosła takie błogoczynne owoce, że kraj wasz posiada tylu dzielnych patryotów, którzy całą swoją inteligencyę i wszystkie siły niosą w ofierze pracy dla kraju i oni to tak wysoko podnieśli kulturę w swoim kraju. Otóż w imieniu wszystkich serdecznie dziękuję wam za waszą gorącą gościnność. Gość w dom Bóg w dom, — tem przysłowiem witał nas prezes wystawy, gdyśmy po raz pierwszy u wrót jej stanęli. Gości macie wielu, niechże więc i druga część przysłowia się ziści i niech Bóg zawsze z wami przebywa. Powtarzam więc raz jeszcze słowa serdecznej podzięki i piję zdrowie naszego przyjaciela „Galicyi!"

Oklaskami podziękowano dostojnemu mowcy, poczem przemawiał Ekscel Smolka dziękując przedewszystkiem dawniejszym swoim wiceprezydentom Kathreinowi i Chlumeckiemu, a dalej księciu Sapieże i dyrektorowi Marchwickiemu, głównym twórcom wystawy.

Prezydent Chlumecky, który następny toast wznosił, dziękował z głęboko wzruszonego serca za nadzwyczaj miłe przyjęcie. *Es ist wirklich zu lieb* mówił, i słów nie znacnodził, by dość gorąco dziękować. A potem, skorzystawszy, że był przy głosie, opowiadał wrażenia, jakie ze swojej wycieczki do Galicji odnosi. „Odkąd wstąpiliśmy na ziemię waszą, wszystko, co uderza nasze oczy, przekracza najśmielsze nawet oczekiwania. Wystawa wasza jest wspaniałem dziełem. A potem mówił o postępie naszej kultury; przedewszystkiem podniósł sztukę polską, która dziś jest sławną po całym świecie, dalej wskazywał na wysoki stopień literatury, na rozwój szkół naszych, a dla wyraźniejszego przedstawienia różnicy między stanem tych obecnie a przed laty kilkudziesięcioma wyliczał z pamięci cyfry statystyczne. „Kraj wasz, mówił dalej nie jest wprawdzie krajem przemysłowym, ale doskonale rozumie potęgę przemysłu i zna swoje skarby naturalne.

Dlatego przedewszystkiem zwrócił się do górnictwa i na polu przemysłu naftowego dokonał rzeczy wprost wielkich. Rezultaty, które tu widzieliśmy, są zdumiewające. A ten nadzwyczajny rozwoj i postęp na wszystkich polach wywołuje pośród nas radość i bądźcie przekonani, że szczerze życzymy wam dalszego równego postępu na drodze kulturnéj. Dokonaliście wielkiego dzieła, a my jesteśmy serdecznie wam wdzięczni, żeście nam dali sposobność oglądać tak wspaniały obraz. Naród polski ma dużo zalet a przedewszystkiem dwie: gościnność Polaków i Polek i temi zaletami ujęliście nas zupełnie. A obecne dni niechaj służą nietylko do wzmocnienia dawnych, ale i zawiązania nowych węzłów przyjaźni. Piję na cześć kraju waszego w ręce ks. Sapiehy i jego znakomitych współpracowników. Niech żyją!"

Hr. Coronini, który następnie głos zabrał, przemawiał tkliwie i w słowach pełnych poezyi. „Przychodzę z nad niebieskiego Adryatyku i przynoszę wam pozdrowienie jasnego słońca" — tak zaczął swoje przemówienie; i daléj mówił o związku, który kraj nasz z jego krajem od XIV wieku łączy, mówił o świetnéj naszej przeszłości, kiedy to byliśmy przedmurzem całéj Europy przed nawałą barbarzyństwa, a następnie o naszéj teraźniejszości, z któréj także dumni być możemy. Hr. Coronini sławił wychowanie naszych synów, które nam daje najwaleczniejszych żołnierzy i najlepszych pracowników na wszystkich polach. „Daliście nam mężów stanu i znakomitych parlamentarzystów, a na obecnego tu dr. Smolkę, który przez tyle lat pewną ręką prowadził obrady w Radzie państwa, wszyscy patrzymy z czcią największą i podziwieniem. Obecnie po raz pierwszy zaprosiliście nas do siebie; dzień ten będzie ważny i pamiętny, gdyż od niego rozpocznie się wspólna nasza praca." Życząc, aby węzły nasze jeszcze silniéj się ścisnęły, zakończył hr. Coronini swoje przemówienie okrzykiem: Niech żyje Galicya!

Potem przemawiał p. Tonner mniéj więcéj następująco: Jestem przekonany, że każdy z nas, chociaż przybyliśmy z rozmaitych stron, na ziemi galicyjskiéj czuje się zupełnie jak w domu i mogę wyrazić przekonanie, że wszyscy, gdy tę uświęconą ziemię opuszczać będziemy, pożegnamy ją słowem *Lebewohl,* wyrzeczonem z głębokiem wzruszeniem. A cóż dopiero mam powiedzieć o sobie, który ten kraj i szlachetny ten naród, o którego uprzejmości i szlachetności, już przedtem tu mówiono, nie od kilku godzin, lub dni, miesięcy a nawet lat, ale znam go już od lat 50 i to znam dokładnie i nauczyłem się go kochać jak drugą moją ojczyznę, a język Sobieskiego, Skargi, Mickiewicza i Kościuszki miłuję jak mój własny. I w tym waszym języku pozwolę sobie powiedzieć słów kilka.

Teraz wśród gorączkowego wzruszenia wszystkich począł mówić p. Tonner po polsku.

Dziękuję wam za udział wasz w wystawie czeskiéj: dopóki Czech i Lech szli razem, obydwom było dobrze. Składam hołd czynnikom które stworzyły i wzniosły waszą wystawę i kończę: Niech żyje Polska!

Muzyka zaintonowała: „Jeszcze Polska nie zginęła" a oklaski, któremi nagrodzono p. Tonnera zdawały się być bez końca.

W całéj sali nastąpiło wielkie ożywienie i dalsze przemówienia miały już bardziéj poufny charakter. Przemawiali br. Harrach, Palffy, Stürgh, który toastował na cześć dr. Marchwickiego i Dipauli na cześć rycerskiego narodu polskiego.

Poczem goście poczęli się zwolna rozjeżdżać żegnając się serdecznie.

Zamordowanie prez. Carnota.

II.

Paryż, 25 czerwca. Wiadomość o zamachu na prezydenta wywołała tu ogromne wzburzenie. Najpierw rozszerzyła się wieść w teatrach i restauracyach. Publiczność biegła do redakcyi dzienników, aby się dowiedzieć o szczegółach. O północy dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki o zamachu. Wzruszenie było ogólnem. Wiele osób nie mogło się powstrzymać od łez.

Paryż, 25 czerwca. Około godziny 1 w nocy minister spraw zagranicznych powiadomił zagranicznych przedstawicieli o śmierci Carnota. Kilka członków ciała dyplomatycznego przybyło niezwłocznie do pałacu elizejskiego, gdzie się wpisali w listę kondolencyjną. Dzienniki wzywają do spokoju. „Eclair" pisze: Włochy nie są winne tego smutnego wypadku; nie zwalajmy na naród odpowiedzialności za indiwidualną zbrodnią. Cesario jest niewątpliwie anarchistą; anarchia nie ma ojczyzny; obowiązkiem naszym jest strzeżenie samych siebie; żadnego gwałtu, żadnéj reakcyi! Wybór prezydenta uskuteczni się spokojnie. Francya płacze, ale jest silną!"

Paryż, 25 czerwca. W radzie ministeryalnéj referował p. Dupuy o straszliwym zamachu na Carnota, który w całéj Francyi wywołał uczucia żalu i smutku. Zwłoki Carnota przybędą tu dzisiaj w nocy. Gabinet zażąda od Izby upoważnienia do urządzenia narodowéj uroczystości pogrzebowéj. Przewodniczący rady gminnéj wyraził oburzenie i boleść Paryża z powodu zamachu.

Wedle wiadomości z departamentów, z Lyonu, Marsylii, Lille, Bordeaux itd., wszędzie panuje ogólne wzburzenie. Na publicznych gmachach w Paryżu wywieszono chorągwie żałobne. Ludność wydziera sobie formalnie dzienniki, donoszące o ostatnich chwilach Carnota. Zresztą panuje tu zupełny spokój.

Pani Carnot z dwoma swymi synami przybyła dziś rano o godz. 7 do Lyonu i udała się zaraz do prefektury. Publiczność witała ją z wielką czcią. Jeden z synów zemdlał niemal na widok chorągwi żałobnych, zdobiących miasto.

Paryż, 25 czerwca. Izba deputowanych. Sala jest zapełnioną. Wśród deputowanych panuje żywe wzburzenie. Gdy K. Perier wstąpił do sali, wszyscy powstali. K. Perier odczytał pismo p. Dupuy donoszące o śmierci prezydenta. „Cała Francya oburzona na tę zbrodnię, daje rządowi wyraz swéj boleści. Francya opłakuje w zmarłym oddanego sługę i sprawiedliwego obywatela, który wiernie i z honorem podnosił wysoko sztandar narodowy i Europie wpoił uczucia, które są pociechą w dniach ciężkiego doświadczenia, jakie obecnie przechodzimy. Rzeczpospolita nie zapomni o Carnocie; sympatye, których zażywał, przeleją się na jego rodzinę, która go opłakuje i tak jak on, jest godną Francyi. Cały kraj podziela pogardę dla zamachu, którą żywi rząd i parlament." Po odczytaniu tego pisma dodał K. Perier: „Izba i Francya przyłączają się do słów prezesa ministrów. W téj godzinie żałoby ukorzmy się z czcią przed grobem, w którym mąż oddany ojczyźnie i rzeczypospolitéj znalazł ostatni odpoczynek." K. Perier na zakończenie swego przemówienia wyraził głębokie współczucie dla rodziny Carnota i zaręczył, że Francya także w tym dniu narodowéj żałoby pozostanie baczną i silną. Po oznajmieniu, że kongres zbierze się w środę o godz. 1. po południu w Wersalu, zostało posiedzenie zamknięte.

Paryż, 25 czerwca. Senat. Posiedzenie było nadzwyczaj liczne. Wśród ogólnego poruszenia marszałek Challemel-Lacour odczytał list prezesa ministrów p. Dupuy i wygłosił mowę wzruszonym głosem, w któréj podnosił zasługi i zalety Carnota. Europa uznaje szlachetność i czystość jego charakteru i bierze udział w żałobie Francyi. Carnot przy swéj dobroci powinien był ujść wszelkiéj nienawiści i wszelkiego fanatyzmu. Wypadek ten pokazuje, że należy bronić do ostateczności społecznego porządku i ludzkości. W środę zbierający się kongres będzie umiał dowieść z zimną krwią niezachwianego zaufania do trwałości państwowych istytucyi. Wybór kongresu zadowoli niewątpliwie większość Francuzów, którym na tem jedynie zależy, aby zabezpieczonym był na zewnątrz honor, a na wewnątrz jedność państwa. Na tem zostało posiedzenie zamknięte.

Paryż, 25 czerwca. W listy kondolencyjne, wyłożone w pałacu elizejskim, zapisuje się bardzo wiele osób. Włoska Izba handlowa podpisuje również listę kondolencyjną.

Cette, 25 czerwca. Zbrodniarz znajdował się jeszcze tutaj w sobotę; był on tu zatrudniony 8 miesięcy jako czeladnik piekarski. W sobotę otrzymał od owego pryncypała 80 fr. i odszedł z tą uwagą, że pójdzie tam, gdzie go okoliczności zawiodą. W sobotę o godz. 2 minut 45 opuścił miasto. Był on wyzywającym anarchistą, a liczył lat 21. Sztylet, którym zamach wykonał, kupił w piątek.

Lyon, 25 czerwca. Morderca nazywa się właściwie Cesario Santo Hieronymo. Był on już od dawna znany jako niebezpieczny anarchista i dla tego dziwić się należy, że nie został wydalony.

Na ulicach snują się tłumy ludu; składy pozamykane.

Paryż, 25 czerwca. „Paris" donosi z Lyonu, że przyaresztowano tam pewnego człowieka, który twierdził, że już dzień poprzednio wiedział od pewnego pomocnika golarskiego, iż Carnot zostanie zasztyletowany. Człowiek ten nie mógł dać wiadomości o rzeczonym pomocniku golarskim i został uwięziony. Policya sądzi, że zamach był dziełem spisku, ponieważ miasto Vienne w departamencie Izère, gdzie Cesario przez pewien czas przebywał, jest znane jako centrum anarchistyczne.

Marsylia, 25 czerwca. Takie tutaj panuje ogólne wzburzenie z powodu zamordowania Carnota. Wszystkie okręty wywiesiły żałobne chorągwie. Panuje zupełny spokój. Poczyniono zresztą zarządzenia, celem zapobieżenia bójkom pomiędzy francuzkimi a włoskimi robotnikami. Włoski konsulat, który wywiesił najpierw chorągiew żałobną, jest przez wojsko strzeżony; prefektura i merostwo są zamknięte.

Paryż, 25 czerwca. Cesarz niemiecki zawezwał dzisiaj niemieckiego ambasadora hr. Münster, aby rządowi francuzkiemu wyraził jego oburzenie z powodu ohydnego zamachu na prezydenta Carnota, którego tak wysoko cenił, i aby zaznaczył, że z całego serca bierze prawdziwy współudział w żałobie, jaką naród francuzki ma w téj chwili.

Do małżonki Carnota przesłał cesarz niemiecki wedle „Tempsa" następującą depeszę: „Jéj cesarskamość i ja jesteśmy do głębi dotknięci straszną wiadomością, jaką otrzymaliśmy z Lyonu. Bądź Pani przeświadczoną, że nasza cała sympatya i nasze uczucia są w téj chwili przy Pani i jéj rodzinie. Oby Pan Bóg udzielił Pani siły do zniesienia tego strasznego ciosu. Godny swego nazwiska, umarł p. Carnot jak żołnierz na polu sławy. Wilhelm J. R."

Rzym, 25 czerwca. Dzienniki poranne wyrażają swoje oburzenie z powodu zamachu i podnoszą wysokie osobiste zalety prezydenta.

Wiedeń, 25 czerwca. Jenerał-adjutant cesarza hr. Paar, udał się dzisiaj do ambasady francuzkiej, aby wyrazić współczucie cesarza z powodu zamordowania Carnota.

Paryż, 25 czerwca. Radykalna lewica Izby deputowanych postanowiła Brissona postawić na kandydata do godności prezydenta. Grupy republikańskich deputowanych postawił na kandydata K. Periera. Lewe centrum senatu oświadczyła się bezwzględnie za kandydaturą Periera.

Rzym, 25 czerwca. Na dzisiejszem posiedz. Izby Crispi zabrał głos i w dłuższéj mowie podniósł zalety Carnota, oraz wyraził wielkie ubolewanie, że morderca urodził się we Włoszech. Jedyną pociechą jest to, że anarchiści nie posiadają ojczyzny i że również ojczyzna ich się wypiera. Przemawiał także marszałek Izby włoskiéj, zaznaczając pomiędzy innemi, że Carnot był jednawczym i starał się o porozumienie pomiędzy Francyą a Włochami. Marszałek zaproponował, aby Izba zawiesiła posiedzenie na znak żałoby, podczas bieżącéj sesyi przywdziała żałobę i wyraziła przez usta marszałka swoją kondolencyą rządowi francuzkiemu.

Izba przyjęła propozycyą tę jednogłośnie i posiedzenie zawiesiła. Wszyscy ministrowie, senatorowie i deputowani udali się do ambasady francuzkiéj, aby zapisać się w listę kondolencyjną.

Rzym, 26 czerwca. „Reforma" ogłasza interwiew z bratem mordercy Carnota, który posiada w Medyolanie dwie winiarne i jest miennym człowiekiem. Opowiadał on, że brat urodził się 1873 roku, że odebrał dobre wychowanie, i był religijny, łagodny, późniéj jednak przebywał w złem towarzystwie, zwłaszcza anarchistycznego adwokata Gori. Nie ulega wątpliwości — mówił on — że Cesario został losem wyznaczony do zamordowania Carnota.

Lyon, 26 czerwca. Protokuł podpisany przez lekarzy opiewa: Rana jest najstraszniejszą, jaką kiedykolwiek widziano. Wątroba była 12 centymetrów przerżnięta. Wielkie naczynie krwionośne było w dwóch miejscach zniszczone. Jedno żebro złamane. Cały sztylet, 18 centymetrów długi, został zatopiony w pierś Carnota. W jamie brzusznéj znaleziono dwa litry krwi. — Pociąg ze zwłokami Carnota wyruszył do Paryża o godzinie 6 po południu.

Lyon, 26 czerwca. W kilku zakładach, należących do Włochów, wybuchnął pożar. Policyanci starają się uspokoić wzburzone tłumy i w tym celu wzywają je, aby uszanowały boleść małżonki Carnota. Tłum jednak odpowiada: „Chcemy Carnota pomścić!"

Paryż, 26 czerwca. Grupa socyalistyczna Izby dep., chociaż zawsze głosowało za zniesieniem prezydentury, weźmie tym razem udział we wyborze prezydenta, aby zapobiedz wyborowi reakcyjnego kandydata.

Paryż, 26 czerwca. Prefekt policyjny Lepine, który dzisiaj przybył z Lyonu, powiedział pewnemu dziennikarzowi, że anarchista Cesario biegł za powozem Carnota, trzymając w obydwóch rękach bukiety. Stanąwszy przy powozie, wręczył prezydentowi lewą ręką bukiet. Carnot się nachylił, aby bukiet odebrać, i w téj chwili ugodził go Cesario.

Tulon, 25 czerwca. Przyszło tu pomiędzy francuzkiemi marynarzami a robotnikami włoskiemi do zaciętego sporu. Gdy jeden z Włochów urągał pamięci Carnota, pewien marynarz wziął drąg i uderzył go w głowę. Włoch wyciągnął nóż, został jednak skrępowany i do lazaretu odprowadzony, gdzie niewątpliwie umrze wskutek otrzymanych ran. Policya z wielką trudnością powstrzymała tłum od bójki.

Lyon, 26 czerwca. Sędzia śledczy jest tego zdania, że zamordowanie Carnota pozostaje w związku z zaburzeniami w Aigues Mortes i że morderca Cesario chciał pomścić anarchistów, a zarazem swych ziomków. Trumna z zwłokami prezydenta Carnota wyruszyła po odmówionych przez Arcybiskupa Lyonu modlitwach na lawecie armatniéj z prefektury, za nią postępowały władze i korporacye. Ogrom tłumu oczekujący z czcią zapełniał ulice, którymi szedł pochód. Wszystkie sklepy przy nich były zamknięte. Po przejściu pochodu wszczął się niepokój w tłumie. Krzyczano: „Pomsta za Carnota, śmierć mordercy!" Gdy trumna przybyła na dworzec, wstawiono ją do wagonu salonowego, który zajęli oficerowie świty wojskowéj prefekta. Pani Carnot wsiadła z swymi synami do innego wagonu.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 24 czerwca.

(Odroczenie ślubów cywilnych do jesieni. — Deputacya poselska we Lwowie. — Ugoda z Włochami. — Drogie konie rosyjskie.)

(ꝏ) Na wczorajszem posiedzeniu Izby magnatów dr. Wekerle oświadczył, że dalsze projekta kościelno-polityczne przedłoży Izbie dopiero na jesień. Oświadczenie to ma większą doniosłość polityczną, niż się na pierwszy rzut oka wydaje. Pomiędzy temi projektami znajduje się bowiem także jeden, który znosi ustawę z r. 1868, według któréj synowie *mieszanego* małżeństwa *muszą* być chrzceni i wychowani w religii ojca, córki w religii matki. Ustawa ta ma być teraz cofnięta, a natomiast, jak to żądają katolicy, wychowanie dzieci mieszanego małżeństwa będzie nadal zależało od od zgodnéj woli rodziców. Jak wiadomo, właśnie owa ustawa z r. 1868 wywołała walkę kościelno-polityczną w Węgrzech. Jéj cofnięcie więc ma być ustępstwem dla katolików, — oczywiście minimalnem w porównaniu do ślubów cywilnych. Lecz mniejsza o to. Główna rzecz na teraz zasadza się na tem, że ustawa o ślubach cywilnych ma otrzymać sankcyę królewską dopiero równocześnie z ustawą, dotyczącą cofnięcia prawa z r. 1868. Izba poselska jeszcze w bieżącym tygodniu uchwali wszystkie projekta kościelno-polityczne. Skoro jednak, jak wczoraj oświadczył p. Wekerle, Izbie magnatów będą one zakomunikowane dopiero na jesień, tem samem przed jesienią ustawa o ślubach cywilnych *nie* otrzyma sankcyi. Nie trzeba ztąd wyprowadzać zbyt sangwinistycznych wniosków, zwłaszcza, że uchwaliwszy projekt o ślubach cywilnych, Izba magnatów na jesień z pewnością nie odrzuci projektu, dotyczącego zniesienia ustaw z roku 1868 o dzieciach z małżeństw mieszanych, za którym głosować będą tak stronnicy rządu (wyjąwszy kilku zaciętych pastorów protestanckich) jako też obóz katolicki. Ale bądź co bądź, przed jesienią nie nastąpi sankcya ślubów cywilnych, a do jesieni mogą się wydarzyć różne zmiany.

Odwiedziny deputacyi posłów Rady państwa we *Lwowie* coraz wyraźniéj nabywają znaczenia najciekawszego na teraz wypadku na polu polityki wewnętrznéj, a nawet na polu międzynarodowem, jak świadczy wygłoszona na wczorajszéj uczcie mowa hr. Coroniniego, który widocznie zna dokładnie dzieje Polski. Szkoda tylko, że sprawozdania dzienników tutejszych pozostawiają dużo do życzenia. Jedna tylko „N. Fr. Presse" ogłasza obszerne depesze prywatne. Inne dzienniki zadawalniają się bardzo suchemi depeszami urzędowemi, a nadto półurzędowe dzienniki depesze te umieszczają wyraźnie tak, aby jak najmniéj zwrócić na nie uwagę czytelników. Widocznie działają tam rywalizacye różnych, zbyt licznych biur prasowych, w których zwykle jakieś interesiki osobiste górują nad sprawą zasadniczą. Z wielką wesołością z jednéj z tych depesz dowiedzieliśmy się, że dostojni goście, marszałek baron *Chlumecky*, zawsze elegancki hr. *Hohenwart* itd. na raucie u marszałka krajowego wystąpili „en robe de chambre". Oczywiście szanowny korespondent urzędowy nie wie, co to po francuzku znaczy! Takie głupstwa dziennikarskie nie mogą obniżyć politycznéj doniosłości téj wycieczki. Konserwatywni i liberalni Niemcy we Lwowie bratali się z nami, nie jest to więc rzeczą stronnictwa, lecz narodu. Pomiędzy Polakami a Niemcami w *Austryi* panuje zupełna zgoda — oto sens moralny pobytu deputacyi poselskiéj we Lwowie. Nie przeszkadzało to wcale witać serdecznie p. Riegera i osobistego, gorącego przyjaciela naszego, p. Tonnera. Posłowie polscy od r. 1879 do 1890 godliwie w Radzie państwa popierali system, inaugurowany *niemal wyłącznie* celem zadowolenia Czechów. Pamięć szczerych i ważnych usług, jakie posłowie nasi w tym czasie wyświadczyli Czechom, pierwszych skłania do tem serdeczniejszego witania posłów czeskich we Lwowie. Bo zawsze ludzie zacni przywięzują się do tych, którym wyświadczyli rzeczywiste usługi, gdy do mniéj zacnych przystaje aforyzm Tacyta: „odisse quem laeserint".

Cesarz dnia 30 b. m. zawita do *Trydentu*, gdzie zabawi aż do 3 lipca z rana, poczém uda się w dalszą drogę do Madonna di Campiglio, gdzie już od wczoraj przebywa cesarzowa Elżbieta. W Trydencie cesarz będzie przyjmował liczne deputacye włoskie, które nie omieszkają przedłożyć monarsze różnych życzeń, dotyczących obdarzenia Trentyna pewną autonomią. W tym względzie panuje zupełna zgoda pomiędzy konserwatywnymi a liberalnymi Włochami Trentyna. Z różnych oznak można wnosić, że istotnie rząd koalicyjny zamierza Włochom uczynić wszelkie ustępstwa, byle nie została naruszona historyczna integralność Tyrolu, reprezentowana przez wspólny sejm krajowy. Co do nas, zwrot ten witamy z zadowoleniem. Bo jeżeli w ogóle uprawnione żądania narodowościowe zawsze mogą liczyć na nasze moralne poparcie, to zwłaszcza wtenczas, gdy je naród stawia w imię tak świetnéj przeszłości, cywilizacyi i literatury, jak włoski. Ze stanowiska zaś zręczności politycznéj z pewnością polityka zadowolnienia Włochów, aby ich uczynić nieprzystępnymi agitacyom irredenty, zasługuje na wszelką pochwałę.

Czytelnicy przypomną sobie, że Rada miejska Pragi dwóch swych członków Vendulaka i Zecha wysłała aż do Kurska po 13 koni dla straży ogniowéj. Temi dniami szanowni radzcy powrócili i pokazało się, że 6 z nabytych 13 koni nie ma przepisanéj prawem wysokości, że jeden koń ma zbyt płaskie kopyto, inny liczy dopiero 3 lata zamiast przepisanych 4, a kilka ma słabe tylne nogi. Zamiast 6000 florenów, jak opiewała uchwała Rady, wydano na te konie 6545 florenów — sam transport kosztował 1695 florenów. Nadto jeszcze trzeba zapłacić koszta podróży dwóch radzców i ich towarzyszy. Ta pierwsza młodoczeska próba polityczno-handlowych stósunków z kochaną Rosyą nie udała się wcale.

Niemcy.

* *Berlin*, 25 czerwca. Dyrekcya policyi monachijskiéj zakazała dalszego sprzedawania roznosicielom gazet broszury prof. Quiddego „Kaligula" na podstawie § 56 liczba 10 ordynacyi procederowéj, który wyklucza od sprzedaży wędrownéj pisma drukowane, „o ile one pod względem moralnym lub religijnym mogą dawać zgorszenie". Jak wiadomo, zwykle tego rodzaju zakazy mnożą w takich razach popyt na owoc zakazany, to też prof. Quidde ma wszelki powód do wdzięczności dla monachijskiéj policyi, jak poprzednio miał powód dziękować „Kreuz Ztg." za niewczesną reklamę.

— Jak donosi „Kreuz Ztg.," wydaje hr. Kanitz memoryał, w którym uzasadnia swój wniosek o monopol zbożowy i stara się bronić przeciwko dotychczasowym zasadniczym zarzutom.

— Ks. Bismarck, wedle informacyi monachijskiej „Allg. Ztg.," zamierza jechać do Warcina przez Berlin i poprzednio wstąpić do Schönhausen.

— Komisya, obradująca nad kodeksem cywilnym dla Rzeszy niemieckiéj, ukończyła w posiedzeniach od 18 do 20 b. m. obrady nad ogólnemi przepisami dla rozporządzeń testamentowych (§§ 1752 do 1787).

— Napodanie berlinskiego magistratu o przypuszczenie abituryentów gymnazyów realnych do studyum medycznego odpowiedział minister oświaty odmownie, zaznaczając, że już z powodu ograniczenia łaciny w realnych gimnazyach daleko wieksze powstają przeszkody dla przypuszczenia uczni tych gymnazyów do studyów uniwersyteckich. Dopóki powagi medyczne w tej kwestyi bardzo podzielone wyrażają zdanie, a Izby lekarskie jednomyślnie odmowne zaznaczają w tej sprawie stanowisko, dopóty też ministerstwo oświaty nie ma powodu zajmować się tą kwestyą, tem bardziej, iż decyzya należy jedynie do kompetencyi Rzeszy.

— W okręgu wyborczym Elmshorn-Pinneberg został przy wyborach uzupełniających do parlamentu wybrany socyalny demokrata Elm.

— „Vorwärts" szerzy teraz pismo, w którem znajduje się lista proskrypcyjna restauracyi, sprzedających „boykotowane" piwo. Naturalnie na tej liście mieszczą się nazwiska wszystkich porządnych restauracyi w Berlinie.

Telegramy.

Wiedeń, 25 czerwca. Wczoraj odbyło się w Praterze pod gołem niebem zgromadzenie robotnicze, w którem wzięło udział około 12,000 uczestników. Reprezentant rządu przerywał kilkakrotnie mówcom z powodu wycieczek przeciw rządowi i parlamentowi. Wszyscy mówcy oświadczyli, że powszechne bezpośrednie prawo wyborcze jest niezbitym postulatem klasy robotniczéj. Przy powrocie z Prateru przyszło do nieznacznych starć z policyą. Kilka osób aresztowano.

Petersburg, 25 czerwca. Dziennik urzędowy donosi, że car wyjechał wczoraj do Borków.

Pontypridd, 25 czerwca. Obliczono, że w kopalni zostało zasypanych 251 górników. Dotychczas wydobyto 142 nieżywych.

Buda-Peszt 25 czerwca. Partya liberalna przyjęła uchwalony przez Izbę magnatów dodatkowy paragraf w ustawie o ślubach cywilnych.

Buda-Peszt 25 czerwca. Izba uchwaliła znaczną większością głosów przystąpić do dyskusyi szczegółowéj nad projektem ustawy o wolności religijnéj.

Desenzano 25 czerwca. W obecności prefekta i Syndyka Brescii odbyły się wczoraj o godz. 11 w Solferino, a w południe w San Martino uroczyści, poświęcone pamięci żołnierzy, poległych w bitwie pod Solferino. Podczas obchodu, kapłan, odprawiający nabożeństwo, ubrany był w ornat, ofiarowany przez rząd francuski. Wielki tłum ludności wziął udział w uroczystości i zwiedzał cmentarze.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 26 czerwca

* ***Na Dom katolicki*** X. kan. Kubowicza wpłynęło:

Z misyi w Łóbżenicy 270 m. 20 fen.

Za pośrednictwem X. prob. Mędlewskiego w Parkowie 66 m.

Z misyi w Łabiszynie 134 m.

Od X. Heinrichta z Kościana 50 m.

* ***Prenumerata*** na „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu."

X. prob. Barcikowski z Orłowa 1 egz.

X. prob. Prabucki z Lobdau 1 egz.

X. prob. Steffen z Spławia 1 egz.

Radzca dr. Mizerski z Poznania 1 egz.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 23 czerwca w południe 1,66 m. Dnia 24 czerwca rano 1,74 m. Dnia 25 czerwca rano 1,78 m.

W Pogorzelicy dnia 24 czerwca w południe 1,48 m. Dnia 25 czerwca w południe 1,60 m. Dnia 26 b. m. w południe 1,66 m.

* **Wczorajsze** posiedzenie Wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk zgromadziło tylko bardzo szczupłą liczbę członków. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z przeszłego zebrania rozpoczęła się pogawędka o różnych błędach i niewłaściwościach językowych, zachodzących u nas w W. Księstwie już to w mowie potocznéj, już też w prasie. Następnie p. dr. Erzepki referował o odkrytéj przez siebie w rękopisie z 18 wieku „rozmowie plebanowéj", przepisanéj z drukowanego oryginału z końca 16 wieku. Rozmowa ta przypomina, jak to referent udowodnił licznemi cytatami, znaną rozmowę Albertusa wydaną w r. 1595 w Krakowie i jest prawdopodobnie napisaną przez tego samego autora. Wartość literacka utworu nie wielka, dla rzadkości owéj jednakże i dla języka wartoby go przedrukować w Bibliotece pisarzów polskich wydawanych przez Akademią Umiejętności.

Zgodzono się także na to, aby po wakacyach latowych urządzać przez czas pewien posiedzenie wydziału zamiast o 6 dopiero o godz. 8 wieczorem, aby dać sposobność uczęszczania na zebrania Towarzystwa tym członkom, którzy się skarżą, że godzina 6 jest dla nich za wczesną.

* **Gazety berlińskie** donoszą, że w końcu tego miesiąca zamierzają odbyć wspólną podróż do W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich ministrowie Heyden i Miquel, w celu zwiedzenia włości rentowych, utworzonych przez komisyą kolonizacyjną. Chodzi im o poznanie rezultatów osiedlenia rentowego.

* **Donosi** nam urząd pocztowy, że nagroda za znalezienie worka z 19,277.74 markami, który zginął w obrębie poczty tczewskiéj podczas przewozu z Gdańska do Malborga, podwyższona została do 1000 marek.

* **Jak się dowiadujemy**, ciężką chorobą nawiedził Pan Bóg sędziwą p. hr. Leonardową Kwilecką, matkę p. Niegolewskiéj i hr. Stefana Kwileckiego z Dobrojewa. Wyrażając na tem miejscu ubolewanie nasze, życzymy czcigodnéj i zacnéj Matronie, aby Bóg raczył powrócić jéj zdrowie i długiego jeszcze udzielić życia.

* **W środę** dnia 27 b. m. zostanie na Bukowskim cmentarzu odsłoniętym pomnik ś. p. dr. Władysława Niegolewskiego, zmarłego w Poznaniu, w dniu 19 marca r. 1885. Nabożeństwo żałobne rozpocznie się o godz. 11. Mowę pamiątkową wygłosi Xiądz prałat dr. Jażdzewski, a nadto przemawiać będą pp.: poseł Józef Głębocki z Czerlejna, Ignacy Andrzejewski z Poznania, dr. Dyon. Karchowski z Poznania, Teofil Degórski z Buku i włościanin Cieślak z Dobieżyna.

* **Z polecenia** dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, zjechał w tych dniach do Poznania p. dr. Włodzimierz Budzynowicz, aby poznać urządzenie i organizacyą tutejszego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Urzędnicy landszaftowi zgotowali mu uprzejme przyjęcie, starając się mu ułatwić pod każdym względem jego zadanie. Na cześć gościa dał w niedzielę na sali Bazarowéj radzca landszaftowy p. Sczaniecki obiad, w którym wzięli także udział prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Staudy, wszyscy radzcy landszaftowi, oraz pp. Cegielski, Chłapowski i Dembiński. Wieczorem zaprosił p. dr. Budzynowicz wszystkich uczestników na ucztę do hotelu Myliusa.

* **Tutejsze** sądy przysięgłych skazały na piątkowéj sesyi służącą Józefę Majcherek ze Stęszewa za dzieciobójstwo na 2 lata i 3 miesiące więzienia, a robotnika Walentego Golona z Wielkiego za usiłowane zgwałcenie na 4 miesiące więzienia.

* **Na Nowym Rynku** rozpoczęto wczoraj roboty kanalizacyjne.

* **Ulica Wałowa** od ul. Magazynowéj do ul. Pawła będzie przez lipiec zamknięta dla wozów z powodu przekładania bruku.

* **W Ogrodzie zoologicznym** będzie grał p. Fleischer w środę po raz trzeci na pistonie.

* **Kiedy można żądać zwrotu składek**, wpłaconych co do zabezpieczenia na starość i słabość? Sprawa ta, jak wnosić można z licznych zapytań, zdaje się wielu czytelnikom naszym niebyć jasną, dla tego dziś na odnośne pytanie odpowiadamy, co następuje: Kobiety, które do zabezpieczenia należą, mogą żądać połowy wpłaconych składek, gdy wychodzą za mąż. Lecz tylko w tym razie otrzymają ową połowę, jeżeli już najmniéj za 5 lat składkowych (to jest tygodni 47 razy 5 czyli 235 tygodni) składki zapłaciły. Wniosek o zwrot połowy pieniędzy wpłaconych należy stawić najpóźniéj w ciągu 3 miesięcy po ślubie u sołtysa, landrata lub urzędu zabezpieczenia. Tak przepisuje paragraf dwudziesty prawa. Jeżeli kobieta (n. p. wdowa), która do zabezpieczenia należała, zemrze, zanim jaką rentę dostanie, wtedy dzieci jej młodsze, niż 15 lat, mają prawo żądać zwrotu połowy zapłaconych składek, lecz znowu wtedy, skoro zmarła najmniej za 235 tygodni składki opłaciła. Jeżeli robotnik który do zabezpieczenia należał, zemrze przed otrzymaniem renty, wtedy wdowa albo dzieci pozostałe mają prawo żądać zwrotu połowy opłaconych składek, lecz znowu tylko wtedy, skoro zmarły najmniej za 235 tygodni składki opłacił. A więc obecnie czy która z zabezpieczonych za mąż wyjdzie, czy też który z zabezpieczonych zemrze, nie można żądać zwrotu składek, bo zabezpieczenie dopiero od r. 1891 istnieje, a więc jeszcze nikt ze zabezpieczonych za 235 tygodni składek nie opłacił. 235 tygodni od nastania prawa upłynie około końcą Lipca r. 1895 i dopiero od tego czasu będzie można w wymienionych wyżej przypadkach żądać zwrotu połowy składek. Skoroby jednak kto z zabezpieczonych zmarł skutkiem nieszczęścia, a pozostała wdowa lub dzieci dostają rentę z zabezpieczenia dla okaleczałych, w takim razie zabezpieczenie na starość i słabość nie wypłaci ani grosza z wpłaconych składek, choćby zmarły już więcej niż 5 lat płacił. Tak przepisuje § 31 prawa z 22 czerwca 1889.

* **Teatr polski w Śremie.** Dziś we wtorek na ostatnie przedstawienie obraz historyczny: „Ogniem i mieczem."

* **Teatr polski w Środzie.** W środę komedya Jordana: „Myszy bez kota."

W czwartek obraz historyczny: „Kiliński."

* **Teatr polski w Miłosławiu.** W piątek obraz historyczny przez Załęgę: „Kiliński."

W sobotę obraz historyczny: „Wernyhora."

W niedzielę na ostatnie przedstawienie: „Ogniem i mieczem"

* **Mrocza.** Przy budowaniu szosy znaleziono na 2 do 3 stóp pod ziemią kościotrup kobiety ze strzaskaną czaszką, świadczącą o morderstwie. Z dwóch wystających zębów szkieletu domyślają się niektórzy, że ofiarą tego morderstwa była wdowa Kiczkowska z Mroczy, która przed 9 laty znikła bez śladu. Już wtedy posądzony został o zgładzenie Kiczkowskiéj zięć jéj, ogrodnik Brodzki i osadzony w więzieniu, lecz dla braku dowodów puszczono go po pewnym czasie na wolność. Teraz przyaresztowano go znowu i śledztwo przeciw niemu zostanie wznowione.

* **Szubin.** W Kornelinie wybuchł dnia 21 b. m. pożar w stodole i w domu mieszkalnym gospodarza Müllera. Stodoła spaliła się doszczętnie, w domu zaś uszkodził ogień tylko meble. W przylegającéj do stodoły sieczkarni, która także zgorzała, znaleziono zwęglone zwłoki właściciela, a przy nim znaczną sumę pieniędzy, którą mu przysłały jego córki, będące w świecie na robocie. Przypuszczają, że Müller, który był nałogowym pijakiem, w stanie nietrzeźwym sam ogień wzniecił.

* **Inowrocław.** W piątek wybuchł pożar na folwarku, należącym do Dobiesławic. Pomimo pomocy pięciu sikawek spaliły się dwie obory i śpiechlerz z 1800 cent. zboża. W płomieniach zginęło prócz tego 51 sztuk bydła i dwa konie. Pożar wzniecił jeden z robotników zakordonowych, który po zapaleniu papierosa rzucił nieostrożnie niezagaszoną zapałkę na słomę. Przyaresztowano go natychmiast i odstawiono do tutejszego więzienia.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 144.

Środa 27 Czerwca 1894.

* **Wszechświatowy monopol naftowy.** Król nafciarzy amerykańskich Rockefeller doprowadził do skutku za pomocą środków godziwych i niegodziwych zjednoczenie całego przemysłu naftowego w Ameryce, pod nazwą Standard-Oil-Trust. Lecz tém p. Rockefeller niezadowolił się bynajmniéj. Z żelazną konsekwencyą dąży on do zawładnięcia zupełnie rynkiem naftowym na całéj kuli ziemskiéj. Ponieważ po Ameryce największym producentem nafty jest Rosya, przeto zwrócił się do niéj z propozycyą, żeby wespół z nim stworzyła monopol wszechświatowy. Z początku Rosya nie sprzyjała jego planom, lecz przyszli mu w pomoc Rotszyldowie, którzy połączyli w jeden związ k 89 rafineryi naftowych w Ro yi. Teraz monopoliści rosyjscy mają się zespolić z amerykańskimi i marzenia p. Rockefellera zostaną urzeczywistnione. Cały handel nafty dostanie się do rąk jednego stowarzyszenia, które będzie nakładało ceny, jakie zechce, a z pewnością nie na korzyść konsumentów.

* **Kwestya krynoliny**, która przed rokiem poruszyła świat cały, ucichła już obecnie i niebezpieczeństwo powrotu téj mody zostało szczęśliwie zażegnane. Jeden z dziennikarzy paryskich zadał więc sobie obecnie trud zbadania u źródła przyczyny, dzięki któréj elegantki francuskie, dość w tych razach sparte, tak łatwo odstąpiły od tego pomysłu. Przeprowadziwszy w modnym świecie odpowiedni interview, doszedł on do przekonania, iż powodem zaniechania projektu krynolin były — a zapewne i nadal będą — zbyt wąskie drzwiczki obecnie używanych karet i powozów. Co innego było dawniéj, w roku 1855, gdy posługiwano się olbrzymiemi landarami. Dziś, w drzwiczki przeciętnych powozów nie zmieściłaby się w krynolinie bez szwanku nadobna elegantka paryska — i ten wzgląd był podobno pośrednim powodem, iż panie tak łatwo przestały się upierać przy wskrzeszeniu téj mody.

* **Otrucia**, tak rozpowszechnione w wiekach średnich, a nawet jeszcze w ostatnich stuleciach, stały się coraz rzadsze, dzięki postępom medycyny, która potrafi wykryć i stwierdzić istotne przyczyny nagłych śmierci, spowodowanych trucizną, najbardziéj nawet rzadką i wyrafinowaną, a także dzięki obostrzonym prawom przeciwko trucicielom. Od r. 1840 liczba zbrodni tego zakresu zmniejsza się stale; we Francyi ze czterdziestu na rok, spadła na dziesięć. Mniéj było otruć za republiki 1848, niż za Ludwika Filipa, mniéj za czasów drugiego cesarstwa, niż za drugiéj republiki, a zmniejszenie to objawia się w dalszym ciągu; od r. 1870—1880 bywało przeciętnie po 15 zbrodni, w których narzędziem morderczem była trucizna, w r. 1889 zbrodni takich było tylko 8.

* **O czary.** Sprawa, która przywodzi na myśl wieki średnie, rozgrywaną była niedawno w paryskim sądzie poprawczym. Zamieszkała w Fontainebleau czterdziestoparoletnia panna Bauchet, po odjeździe ukochanego swego, młodego żołnierza, udała się do wróżki, pani Bertheaux, zapytując, czy jest jéj wierny. To oświadczyła swéj klientce, że ktoś rzucił czar na jéj kochanka i że dla odżegnania go — potrzeba jéj 64 fr. 50 cent., prześcieradła i koszuli. Nazajutrz panna Banchet przyniosła jéj to wszystko. W dziewięć dni potem dowiedziała się od czarownicy, że wierności jéj kochanka grozi jeszcze niebezpieczeństwo i że oddalić je zdoła jedynie 191 fr. i — tuzin chustek do nosa. Tkliwa panna nie wahała się złożyć na ołtarzu miłości tego daru. Po pewnym czasie pani Bertheaux oświadczyła jéj, że żołnierz chory jest ciężko, i że — kuracya czarodziejska kosztować będzie 200 franków, i trzy prześcieradła płócienne. Wyzysk ten trwał długo. Łatwowierna panna Banchet zmiarkowała dopiero, iż jest oszukiwaną, gdy jéj czarownica wyłudziła 970 franków i mnóstwo bielizny i wtedy to zdecydowała się wnieść na nią skargę. Sąd skazał panią Bertheaux na trzy miesiące więzy. Izba apelacyjna wyrok ten potwierdziła.

* **Księżna Beatrycza**, najmłodsza córka królowéj Wiktoryi, odznacza się mistrzowską grą na fortepianie i organach, a nadto komponuje piękne utwory muzyczne. W londyńskiéj świątyni St. Georges wykonują jéj hymn, budzący ogólny zachwyt. Księżna skomponowała muzykę do wielu poezyi Heinego i lorda Beaconsfielda, które były odegrane na koncertach z wielkiém powodzeniem, pomimo, iż nikt nie znał nazwiska dostojnéj kompozytorki.

* **Plebiscyt.** Dziennik francuski „Libre Parole“ otworzył plebiscyt, aby się dowiedzieć, jakiego kandydata publiczność wskaże na prezydenta republiki. Oto rezultat pierwszego głosowania. Dano ogółem 6160 głosów, z tych 3531 otrzymał książę Wiktor Napoleon, jenerał X 1473 gł., hrabia Paryża 418 gł., Carnot 72, Brisson 44, Dupuy 20, Constans 19, Casimir Périer 15, Cavaignac 7, Charles Laconi 6 głosów.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 26 czerwca św. Władysława, kr.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 41. Zachód o godzinie 8 minut 24.

Wrocław. W ubiegłą niedzielę 17-go czerwca b. r. obchodziło uroczyście tutejsze Towarzystwo Śpiewu „Lutnia Wrocławska,“ czwartą rocznicę założenia swego programem nader staranne przygotowanym, który też nie mniej starannie wykonany został, gdyż wszyscy występujący zasłużyli sobie na uznanie ogólne.

Usłyszeliśmy między innemi po raz pierwszy we Wrocławiu polski śpiew przez chór damski solo wykonany. Jako przedmiot tego występu obrano „Gołąbek“ Noskowskiego; utwór ten choć dość skomplikowany, przez chór damski jednakowoż był zupełnie poprawnie oddany. Toż samo można powiedzieć o śpiewie chóru męzkiego „Echo“ Dembińskiego i mięszanego „U naszego Pana“ Moniuszki, tylko zaznaczyć tu wypada, że mimo widocznych postępów, jakie „Lutnia“ od ostatniego swego popisu publicznego w odśpiewaniu pieśni pojedyńczych zrobiła, zawsze jeszcze różnica między głosami męzczyzn, które czasami nie dopisują odpowiednio i przez to nieco rażą ucho słuchacza, a pań się całkiem nie zatarła, gdyż kiedy panie rzadko błądzą przeciw przepisom harmonii, mężczyzni wypadają nie raz z toku melodyi. Pan B. pozyskał sobie jako znakomity komik, występem swoim teatralnym przychylność uczestników wieczorku deklamując z uczuciem i werwą dramatyczną. Najlepiej udało się przedstawienie amatorskie „Château Jquem“ Busnacha, w którem role znakomicie oddane były przez panny W. i K. i pana B. Na uznanie zasługuje również gra na cytrach „Wrocławskiego Klubu Cytrzystów,“ który wykonał marsz „Słodkie marzenia“ i mazura „Nadobna“ na cytrach smyczkowych i akordowych, wywołując prawdziwą burzę oklasków.

Ozdobą jednak całej uroczystości był gościnny występ wielkopolskiego śpiewaka p. Rotnickiego z Poznania, który głosem dźwięcznym i miłym odśpiewał artystycznie nową pieśń „Barkarole“ Dembińskiego i „Szumią jodły“ z Halki Moniuszki ku wszechstronnemu zadowoleniu licznie zgromadzonej publiczności polskiej, która też dając wyraz swego uznania grzmiącemi oklaskami zniewoliła zacnego gościa do odśpiewania po nad program jeszcze jednej piosenki. W dowód uznania za chętne przyczynienie się do urozmaicenia i upiększenia programu, ofiarowano p. Rotnickiemu piękny wieniec laurowy z napisem od „Lutni Wrocławskiej.“ Po wieczorku odbyła się jeszcze zabawa z tańcami, która przeciągnęła się aż do rana. Na koniec przychodzi nam jeszcze podziękować „Lutni“ za ten wieczorek, który posłużył nie tylko ku rozrywce i zabawie, ale przyczynił się także do zbliżenia się rozproszonych wśród obcych rodaków.

Program

II Zjazdu Przemysłowców i Śpiewaków polskich Prus Zachodnich w Pelplinie.

W niedzielę dnia 8 lipca o godzinie $^{3}/_{4}1$ pierwsze pełne posiedzenie w pawilonie hotelu p. Sikorskiego.

Porządek obrad:

1. Śpiew wspólny Kółek śpiewackich: „Wisło moja“. Dyrygent ks. dr. Ruchniewicz z Pelplina.
2. Przywitanie uczestników przez prezesa komitetu miejscowego ks. proboszcza Bartkowskiego z Pelplina.
3. Zagajenie Zjazdu przez prezesa komitetu Zjazdu, p. Palędzkiego z Torunia.
4. Wybór marszałka, dwóch wicemarszałków, sekretarzy i ławników, oraz przewodniczących, zastępców i sekretarzy dla 3 wydziałów i trzech sędziów na konkurs śpiewaków.
5. Wykład ks. proboszcza Batkiego z Radomna: „O kształceniu ucznia tak fachowem, jak religijno moralnem“.

II. 6. O $^{3}/_{4}5$ po obiedzie wymarsz wszystkich towarzystw z muzyką i chorągwiami z ogrodu p. Sikorskiego przed pałac biskupi.

Po powrocie o $^{1}/_{2}6$ drugie pełne posiedzenie w pawilonie hotelu p. Sikorskiego.

7. Śpiew wspólny Kółek śpiewackich: „Puszczyk“. Dyrygent ks. dr. Ruchniewicz z Pelplina.
8. Wykład p. Parczewskiego z Belna: „O potrzebie pielęgnowania śpiewu i zakładania Kółek śpiewackich“.
9. Konkurs Kółek śpiewackich o nagrody.
10. Przyznanie nagród. Rozdanie nagród i pamiątek.

III. Poniedziałek dnia 9 lipca. Rano o godzinie 8 msza św. na intencyą zjazdu.

1. O godzinie 9 trzecie pełne posiedzenie w pawilonie hotelu p. Sikorskiego.
2. Wykład ks. proboszcza dr. Wolszlegiera z Dąbrówna: „Wpływ socyalnéj demokracyi na mieszczaństwo nasze w Prusach Zachodnich, cechy tego wpływu i środki zaradcze“.

O godzinie 10 zebranie wydziału dla spraw przemysłowo społecznych (z dyskusyą).

3. Referat szewca p. Stanisława Faustmana z Golubia: „Sprawa organu dla przemysłowców“.
4. Referat sekretarza Marcina Grzeni z Świecia: „O potrzebie popierania Towarzystwa Pomocy Naukowéj w Chełmnie w celach przemysłu“.

O godz. 10 zebranie wydziału dla wewnętrznych spraw towarzystw (z dyskusyą).

5. Wykład kupca p. Benina z Czerska: „O zakładaniu kas pogrzebowych w łonie towarzystw mieszczańskich“.
6. Referat drukarza p. Sroczkiego z Grudziądza: „Należy się starać o podniesienie majątku towarzystw“.

O godz. 10 zebranie wydziału dla spraw przemysłu rolniczego (z dyskusyą).

7. Referat p. Rutkowskiego z Grudziądza: „O stósunku rólnictwa do przemysłu“.
8. Referat p. Drzewickiego z Gąsiorków: „O przemyśle na średnich i małych posiadłościach ziemskich“.

VI. O godz. 3 po południu czwarte pełne posiedzenie w pawilonie hotelu p. Sikorskiego.

9. Wykład p. Bączkowskiego z Kartuz: „Sprawa podniesienia zarobkowości polskiéj w Prusach Zachodnich“.
10. Odczytanie rezolucyi powziętych przez trzy wydziały i zatwierdzenie ich przez zebranych.
11. Pożegnanie uczestników Zjazdu przez prezesa komitetu Zjazdu, p. Palędzkiego z Torunia.

V. O godz. $5^{1}/_{2}$ wspólny obiad.

II *Zjazd Przemysłowców i Śpiewaków polskich w Pelplinie.*

Uzupełniając odezwę naszą z dnia 15 b. m. dodajemy co następuje:

1. Karty wstępne na dzień jeden lub dwa wygotowane będą pojedyńczo na osobę każdego uczestnika Zjazdu; dla tego zgłaszający się wymienić winni imię, nazwisko, stan i miejsce zamieszkania.

2. Należytość za karty wstępne przesłać należy do 5 lipca włącznie na ręce skarbnika Zjazdu X. dr. Ruchniewicza, ponieważ żadnego rodzaju biletów rezerwować nie podobna; siły komitetu miejscowego za szczupłe na tę czynność i na załatwienie zamowień późniejszych po cenie wyznaczonéj dla członków Towarzystw naszych zniżonéj. Kto zatem do 5 lipca nie zgłosi się o kartę wstępną i nie prześle wstępne na ręce skarbnika, traci prawo na ceny zniżone mimo że jest człowiem jakiegobądź Towarzystwa i zapłaci przy kasie za kartę wstępną cenę dla nieczłonków wyznaczoną.

Dla trudności miejscowych z dniem 5 lipca ustają czynności bióra informacyjnego; wstępnych kart na miejsca rezerwowane wydawać nie będziemy.

3. **Nawoływamy** powtórnie, że koniecznie trzeba zaznaczyć, kto z uczestników zechce przenocować w Pelplinie na poniedziałek zjazdowy; noclegi u nas będą wprawdzie dosyć skromne, najwięcéj na słomie; ale dla dobréj sprawy zadowolić się trzeba, czem ofiarność nasza posłużyć zdoła.

4. Po pierwszem pełnem posiedzeniu nastąpi pauza z powodu nabożeństa nieszpornego w kościołach tutejszych.

5. Dla utrzymania porządku zewnętrznego nadmieniamy, że każdy z uczestników dla godności Zjazdu uwzględnić powinien grzeczne wskazówki przewodników porządkowych, których osobną wstęgą na ramieniu lewem odznaczymy.

6. Bilety na wspólny obiad poniedziałkowy zamówić prosimy także do 5 lipca wprost u p. Sikorskiego Hotel-Pelplin.

7. Bliższe szczegóły co do pociągu nadzwyczajnego w stronę Laskowic, Grudziądza i Swiecia późniéj ogłosimy, skoro na pewno wiedzieć będziemy, czy ilość podróżujących wystarczy na pokrycie kosztów urządzenia.

Pelplin, 23 czerwca 1894.

Komitet miejscowy.

Towarzystwa i Spółki.

* ***Czytelnie Ludowe*** bezpłatne mają w Poznaniu następujący obywatele lub instytucye:

Ksiądz Jan Piotrowicz, na św. Wojciechu,
P. Kużaj, ulica Wodna 8,
Redakcya „Kuryera Poznańskiego“,
Redakcya „Dziennika Poznańskiego,“
Ksiądz Jeżewski, przy Farze,
Ksiądz Patron Stychel przy Tumie,
Ksiądz M. Wituski przy Tumie,
P. Krysiak, Strzelecka ul. 28,
P. Krąkowski, Chwaliszewo 41,
P. Brzozowski, W. Garbary 45.
P. Fischbach, Śródka Rynek 1.
P. Karol May, Stary Rynek 12.

---

* ***Walne zebranie*** Towarzystwa rólniczego powiatu mogilnickiego odbędzie się na sali p. Kiszewskiego w Trzemesznie dnia 5 lipca o godzinie 2 po południu.

Dwie godziny późniéj odbędzie się zgromadzenie Towarzystwa Pomocy Naukowéj im. Karola Marcinkowskiego, na które zaprasza

Komitet.

---

* **Poznańskie** Towarzystwo nauczycieli zajmowało się na swem dziewiątem zwyczajnem posiedzeniu, odbytem w sobotę o godzinie 8 wieczorem w lokalu towarzystwa, sprawą przeprowadzenia ośmioletniego obowiązku szkólnego. Na temat ten miał wykład nauczyciel p. Gerstberger. Referent wyszedł od zaczepek, wymierzonych przez pewne partye pelityczne przeciw ośmioletniemu obowiązkowi szkolnemu, i objaśnił stanowisko rządu, który nie chce zezwolić na jego skrócenie. Ogólne prawo majowe z 1793 r. i rozkaz gabinetowy z 1825 żąda powszechnego ośmioletniego obowiązku szkolnego, lecz nie określa dokładnie jego początku, ani końca. Wskutek tego przepisy, kiedy dzieci mają zacząć chodzić do szkoły i kiedy ją opuścić, nie są we wszystkich prowincyach równe. Zdaniem referenta najstósowniejszą chwilą do rozpoczęcia nauki szkólnej jest skończony szósty rok życia. W piątym roku życia nie jest jeszcze dziecko ani fizycznie ani umysłowo zdatne do nauki, a odroczenie początku nauki do siódmego roku życia połączone jest z pewnem niebezpieczeństwem moralnem.

Referent jest także przeciwny temu, żeby dzieci przyjmowano do szkoły dwa razy do roku, gdyż to utrudnia i rozdwaja naukę, chociaż z drugiej strony jednorazowe przyjmowanie ma tę niedogodność, że często dzieci które już dawno skończyły szósty rok życia, nie chodzą jeszcze do szkoły, co nawet w Poznaniu się zdarza. Prawodawstwo nie oznaczyło dokładnie, w jakiem wieku ma kończyć swą naukę szkólną. Według ogólnego prawa krajowego ma dziecko wtedy wyjść ze szkoły, gdy duchowny jego przełożony uzna, że nabyło potrzebnych człowiekomi rozsądnemu wiadomości. To bardzo nie jasne określenie stało się przyczyną wielkiego zamięszania, które poszczególne rządy starały się usunąć przez osobne przepisy. W tej kwestyi nie powinny decydować powody ekonomiczne, jak to się nieraz zdarza. lecz stopień wykształcenia umysłowego i rozwoju moralnego, jakiego wymaga życie, a którego nie można osięgnąć przed skończonym rokiem 14. Referent żąda także, żeby dzieci puszczano ze szkoły tylko raz do roku, na wielkanoc. i omawia jeszcze te niedogodne urządzenia i stósunki, które skracają mniej lub więcej ośmio-letni obowiązek szkolny.

W końcu, sreszcza referent swój odczyt w następujących tezach: 1) obowiązek szkólny trwa całe lat ośm, od skończonego 6, do skończonego 14 roku życia: 2) przyjmowanie dzieci do szkoły i zwalnianie od niej odbywa się tylko raz do roku na Wielkanoc; 3) odrywanie dzieci od nauki w celach zarobkowych należy usunąć; 4) naukę religiii trzeba tak urządzić, aby nie przynosiła uszczerbku nauce szkólnej; 5) zmudzenie lekcyi szkólnych powinno być bardziej zwalczane przez prawo i lekarzy. Dzieci powinny być zwalniane od lekcyi tylko za porozumieniem się z nauczycielem. Tezy te zostały przez zgromadzenie przyjęte.

Składki.

* **Na wmurowanie tablicy** pamiątkowéj w kościele w kościele pobernardyńskim na cześć ś. p. radzcy Brettnera (resp. odnowienie grobu jego) złożyli na ręce prof. Szulca: X. prob. Łabędzki 3 m., X. prałat Jażdzewski ze Środy 3 m., X. prob. Urban 3 m., X. prob. Turkowski z Krerowa, 3 m., X. prob. Rybicki z Kurnika 3 m., X. prob. Reizner z Zaniemyśla 3 m., panowie Górscy 2 m. — razem 20 marek.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 czerwca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Zerenze z Rogoźna, X. prałat Enn z Pszczewa, Szenic z Koszkwy, Urbanzwski z żoną z Turostowa, Niegolewski z Niegolewa, hr. Żółtowski z Czacza, Modlibowski z Mokronosa, dr. Karczewski z Kowanówka, Sokoliński, Mazmowski i Loewenthal z Król. Polskiego, Szymański z Bielaw, Wiecki z Głogowy, Stroiński i Pankowski z Pakości.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. prob. dr. Krzesiński z Lutomia, X. prob. Wiśniewski z Kolniczki, X. prob. Gibasiewicz z Mieszkowa, Moszczeński z Niemczynka, Krajewski z Król. Pelskiego.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Szaniski z Warszawy, Rugmer z żoną z Birkenfelde, pani Wolnowicz z córką z Król. Polskiego, Wöhrn z Wrocławia, Pawel z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 26 czerwca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: deszcz.

Okowita. potw.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —.—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,80 m., 70-ta 30,00 m., czerwiec 50-ta 49,80, 70-ta 30,00, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,90 mrk., 70-ta 30.10 m. kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 25 czerwca 1894.

Pszenica 130—136 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 112—116 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 105—114 mrk., dla browarów 116—125.

Groch na paszę 120—130 m., wrzący 150—155 m.

Owies 135—140 m.

Okowita 31,50 m.

Wrocław 25 czerwca 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	30	14	10	13	80	13	60	12	80	12	30
Pszenica żółta	14	20	14	00	13	70	13	50	12	80	12	30
Żyto	12	30	12	00	11	80	11	70	11	40	11	10
Jęczmień	14	00	13	50	12	50	11	00	10	00	8	50
Owies	13	80	13	20	12	20	11	70	11	50	11	20
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 25 czerwca. — Cukier marnisty excl. work. 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% 12,50. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9 65. Usposobienie: spok. fl. Rafinada chlebowa II 25,25, mielona rafin. z beczką 25,75, miel. Melis I z beczką 24,12½. Spok. -- Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za czerwiec 12,30— płc., 12,30— żąd., lipiec 12,22½ pł., 12,25— żąd., sierpień 12,20— pł., 12,22½ żąd., październik-grudzień 11,15— płac., 11,20— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 25 czerwca. — Okowita cicho, czerwiec-lipiec 18⅝ żąd., lipiec-sierpień 18⅞ żąd., sierpień-wrzesień 19⅝ żąd., wrzesień-październik 19⅞ żąd. — Kawa good average. Santos za czerwiec 78¾, za wrzesień 76—, za grudzień 70—, za marzec 68—. Usposobienie: spok. Obrót 3000 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 25 czerwca 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	764	Płd Z.	2	zachm.	13
Aberdeen	765	W.Płd.W.	1	pogodnie	13
Chrystiansund	756	Z	6	zachm.	11
Kopenhaga	761	Z.Płn.Z.	5	pochmurno	14
Sztokholm	750	Z.	4	zachm.	14
Haparanda	755	W.Płd W.	4	pochmurno	22
Petersburg	—	—		—	—
Moskwa	753	Płn.Płn.Z.	1	bez chmur	16
Cork. Quenst.	767	Z.Płd.Z.	3	zachm.	14
Cherbourg	769	Płd.Z	2	bez chmur	16
Helder	768	Z.	1	zachm.	13
Sylt	764	Z.Płn.Z.	3	pół zachm.	14
Hamburg[1])	766	Z.Płd.Z.	5	pogodnie	14
Swinoujście[2])	763	ZPłn.Z.	4	pół zachm.	14
Nowyport[3])	769	Z.	3	zachm.	15
Kłajpeda[4])	755	ZPłn.Z.	4	zachm.	14
Paryż	769	spokojnie.		bez chmur	14
Monaster	767	Płd.	1	pogodnie	12
Karlsruhe[5])	768	Płd.Z.	3	zachm.	17
Wiesbaden	768	Płn.	1	bez chmur	16
Monachium	769	Płd.Z.	3	zachm.	17
Kamienica[6])	767	Płn.Z	3	pochmurno	13
Berlin[7]).	765	Z.Płn.Z.	4	pół zachm.	14
Wiedeń	—	—		—	—
Wrocław[8]).	764	Płn.Z.	2	zachm.	15
Ile d'Aix	766	Płn.W.	3	mgła	15
Nica	766	Płd Z.	1	pogodnie	21
Tryest	—	—		—	—

[1]) Po południu deszcz. [2]) Po południu burza i deszcz. [3]) Po południu nocą deszcz. [4]) Nocą silny deszcz. [5]) Nocą deszcz. [6]) Po południu burza w dali. [7]) Po południu deszcz. [8]) Po południu, nocą desz z.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 25 czerwca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kursa z dnia	23	25		23	25
Pszenica słabiej.			Niem. 3% poż. pań.	90 40	90 20
na czerwiec	141 75	140 50	Consol. 4%	105 50	105 50
na wrzesień	143 75	142 75	Consol. 3½%	102 25	102 —
Żyto słabo.			Pozn. 4% l. zast.	102 80	102 80
na czerwiec	125 75	124 75	Pozn. 3½% l. zas.	99 10	98 90
na wrzesień	126 75	125 50	Pozn. listy rent.	103 90	104 —
Oléj rzep stalej.			Poznań. oblig.	98 40	98 30
na czerwiec	45 60	45 90	Nowa Pozn. poż.	97 90	97 90
na październik	45 60	46 —	Austr. banknoty	163 05	162 85
Okowita słabiej.			Austr. renta srbr.	93 80	93 70
eksportowa	32 20	32 20	Ros. banknoty	219 15	219 25
na czerwiec	35 10	35 —	Ros. listy zastaw.	104 40	104 20
na lipiec	35 30	35 20	Pols. 4½% l. zas.	67 90	67 90
na sierpień	35 90	35 70	Węg. 4% renta zł.	98 20	98 —
na wrzesień	36 50	36 30	Węg. 4% „ kor.	91 20	91 20
na październik	36 80	36 60	Austr. kred. akcye	210 75	210 —
spożywcza	—	—	Lombardy	43 70	43 50
Owies			Disconto com.	187 60	186 70
na czerwiec	133 —	133 —			
Wypowiedziano:			Usposobienie:		
żyta węcpli			stale.		
okowity kw. ekp.	0,000	0,000			
„ spoż.	0,000	0,000			

Szczecin, 25 czerwca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kursa z dnia	23	25		23	25
Pszenica spok.			**Okowita** niezm.		
na czerwiec-lipiec	141 —	139 —	w miejscu eksport.	31 —	31 —
na wrzes.-paźdz.	143 —	142 50	na czerwiec	30 —	30 —
Żyto spok.			na sierp.-wrzes.	30 80	30 80
na czerwiec-lipiec	125 —	125 50	**Petroleum**		
na wrzes.-paźdz.	126 —	125 —			
Oléj rzep. niezm.			w miejscu	9 20	9 20
na czerwiec	44 50	44 50			
na wrzes.-paźdz.	44 50	44 50			

Bekanntmachung.

Die Lieferung von $^2/_3$ des für die Provinzial-Irren-Anstalt Dziekanka bei Gnesen erforderlichen **Mobiliars, eiserne Bettstellen und Gartenbänke, Uhren p. p., des Materials zur Anfertigung von Matratzen Gardinen, Lambrequins, Bekleidung und Wäsche, Wolle, Nähmaterial**, sowie eines Theils fertiger Kleidungsstücke soll öffentlich vergeben werden. Versiegelte, entsprechend bezeichnete Angebote sind bis zum **2. Juli 1894 Vormittags 10 Uhr** hierher einzureichen. Bedarfsnachweisung, Submissions- u. Lieferungsbedingungen liegen in unserem Bureau aus und können gegen Erstattung der Kopialien von 1,50 M. für die Positionen auf welche Lieferant bieten will, von hier bezogen werden.

Owinsk, den 23. Juni 1894.

Direction der Provinzial-Irren-Anstalt. (1908)

Uprzejmie prosimy na III. kwartał t. j. na lipiec, sierpień i wrzesień zawczasu odnowić przedpłatę na polsko-katolicką gazetę wychodzącą w **Pelplinie** p. t. (1886)

PIELGRZYM

wychodzi 3 razy na tydzień,

Krzyż

w każdą sobotę i

Przyjaciel Dzieci

w każdy wtorek.

Te 3 pisma **razem** kosztują kwartalnie w ekspedycyi 1,20 mrk., na poczcie 1,50 mrk., z przyniesieniem do domu 1,75 mrk.

Każda poczta przyjmuje prenumeratę na „Pielgrzyma" z temi 2 dodatkami (Zeitungsliste Seite 345 No. 74).

Redakcya „Pielgrzyma"
w Pelplinie Prusy Zachodnie.

Broszurę **„O potrzebie książkowości i w jaki sposób ma być prowadzoną u przemysłowców"** wysyłamy odwrotnie za nadesłaniem 30 fen. znacz. poczt. Przy odb. większéj ilości odpowiedni rabat.

S. Bendlewicz i Sp.
w Pleszewie. (1782)

W **Poznaniu** do nabycia w **Drukarni Kuryera Poznańskiego.**

Wrocław. 1766

Przy ratuszu 13 (Riemerzeile)

W. REMBOWSKI,

prakt. Lekarz-Dentysta.

Malarstwo na szkle

A. REDNER, 1742

Wrocław, Monhauptstr. 7.

Specyalność: Oszklenie kościołów.

OKNA DO KOŚCIOŁÓW.

wykonane artystycznie począwszy od najpyszniejszego malarstwa aż do zwyczajnego zaszklenia ołowiem wykonuje po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach wypłaty.

M. Nierle w Wrocławiu
Malarstwo na szkle i zaszkl. ołowiem.
Kaiser Wilhemstr. 30. 1607

K. Nowakowski
w Inowrocławiu

poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (1569)

Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Towary gumowe wszelk. rodzaju specyalności poleca i cenniki za znaczkiem 10 fen. rozsyła **G. Beist, Magdeburg, Alte Neustadt.**

Zabezpieczenie życia, rent dożywotnich i kapitałów.

Dobrze prosperujące stare niemieckie Ia towarzystwo zabezpieczenia na życie poszukuje na Poznań i przedmieścia pod nader korzystnemi warunkami tęgich (1910)

agentów i akwizytorów.

Energiczni i zdatni panowie, chcący zapewnić sobie dobry dochód poboczny zechcą zgłoszenia swoje przesłać pod adresem **Rudolf Mosse, Poznań** sub **1088.** Dyskrecya zapewniona.

KROTKI

KATECHIZM

RZYMSKO-KATOLICKI

w niemieckim języku

ułożył

X. Biskup E. Likowski

Sufragan Pozn.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Przewielebnemu Duchowieństwu

polecamy

FORMULARZE

do uzasadnienia wniosku o udzielenie dodatku rządowego do dochodów proboszczowskich.

Drukarnia Kuryera Pozn.

Poznań, św. Marcin nr. 16.

BANK ZIEMSKI

w Poznaniu

przyjmuje obecnie depozyta także i za **kwartalnem wypowiedzeniem.** (1059)

Od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%.

Każdy depozyt jest płatny natychmiast bez wypowiedzenia, jeżeli deponent zażąda go na interes, zawarty z bankiem, lub ze Spółką Ziemską w Poznaniu, albo w Toruniu.

ZARZĄD.

Miód

starodawny napój polski, przewyższający wino tokajskie

poleca **jedyna kilkakrotnie premiowana miodosytnia** firmy

J. N. Jabczyński w Poznaniu.

Miód zwyczajny do picia	po 1,00 Mk.	za 1 litr
Miód tokaj lipcowy	po 1,50 Mk.	oprócz szkła i
Miód kasztelański	po 2,00 Mk.	sądka.

Ostrzegam przed innymi miodami, ponieważ jedynie moje miody są powszechnie uznane jako czyste, nie spirytusowane i bez wszelkich domieszek. Niektóre z tutejszych firm starają się wszelkiemi siłami naśladować moje miody, fabrykując trunki, po większej części do czegoś innego (może do wódki) a nie do miodu czystego do picia podobne.

Jako zachęta do używania miodu jako napoju niech służy zdanie jednego z dziś ogólnie podziwianych i powszechnie szanowanych ludzi. X. proboszcz Kneipp z Woerishofen pisze: „Nasi przodkowie pili mało wina, a piwa wcale nie znali, bo ono wogóle wtenczas jeszcze nie istniało; potrawy ich były pojedyńcze, pomimo tego byli silnym narodem, doczekali się lat sędziwych, ciesząc się przytem czerstwem zdrowiem — a wszystko zawdzięczali **miodowi.** Żałować tylko należy, że ten szlachetny napój tak mało obecnie jest znany. (1891)

Polecając moje miody Szanownym P. T. Odbiorcom zapewniam o jak najspieszniejszéj usłudze i kreślę się z poważaniem

J. N. Jabczyński.

Wszelkie nowości

na obecną porę nadeszły a mianowicie polecam (1424)

Materye czarne i kolorowe,	**Halki jedwabne i wełniane.**
Aksamity, plusze,	**Płótna szląskie, belgijskie i hernhutskie,**
Jedwabie czarne i kolorowe,	**Chustki do nosa,**
Dywany, firanki,	**Linon na pościel,**
Kapy na łóżka, serwety na stół,	**Koszule męzkie i damskie,**
Derki podróżne.	**Szkarpetki, pończochy itd. itd.**
Koce wełniane i jedwabne.	

Cena bardzo przystępna.

Szwalnia moja przy **ul. Wiedeńskiéj 5,** parter, przyjmuje do roboty **suknie** i **płaszcze.**

Krój dogodny.

Próby wysyłam na żądanie franko.

F. Raczkowski,

Poznań w Bazarze, ulica Nowa.

Nowość! **Laska grająca.** Nowość!

Elegancka laska z gałką metalową na któréj każdy człowiek natychmiast wygrywać może najpiękniejsze melodye. **Nowość!** Rzecz ładna jako muzyka pokojowa i na wycieczkach. Sztuka po tylko 3,50 M. za pobraniem poczt. lub nadesłaniem należytości.

O. Kirberg, Dysseldorf nad Renem.

Laski z muzyką dla dzieci tylko 1,50 Mk. (1715)

Do zakładania nowych i przerabiania starych (1716)

piorunociągów

podług najnowszego systemu z udowodnieniem prądu galwanicznego, z prawem wydawania świadectw celem zniżenia opłaty asekuracyjnéj, — poleca się

Franciszek Mueller,
budowniczy w Śremie.

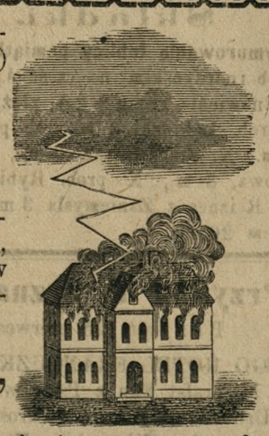

Egzaminowany i ustanowiony rewizor gromochronów, dla dyrekcyi **prowincyonalnego Towarzystwa ogniowego w Poznaniu.**

Prospekta i katalogi przezemnie założonych, przerobionych i zrewidowanych piorunociągów w Księstwie, wysełam na żądanie bezpłatnie.

Serca litościwe

zajęły się gorliwie budową kościoła **św. Piusa w Berlinie,** tak że można miec nadzieję, że w jesieni 1894 r. obchodzić będziemy uroczystość poświęcenia nowego kościoła; zwracając się **po raz ostatni** do miłosierdzia dobrodziejów proszę **raz tylko jeden** jeszcze wesprzeć jałmużną kościół św. Piusa. W kościele tym od lat wielu w niedziele i święta odbywa się osobne nabożeństwo dla Polaków. (1625)

X. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa,
Berlin O., Pallisadenstr. 73.

Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży

WIECZORY RODZINNE.

Wychodzi **z dwoma dodatkami:** z tych jeden poświęcony dla młodszéj dziatwy, **drugi książkowy,** tworzy tak zwane *premium* dla prenumeratotów stałych, zawierający powieści wyborowe dla młodzieży które oprawne w końcu roku tworzą **BIBLIOTECZKĘ DOMOWĄ.**

Obok treści nader urozmaiconéj WIECZORY RODZINNE podają **zadania konkursowe z nagrodami:** mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenia charakteru, oraz **konkurs robót dla panienek. Nagrody wyznaczają się z książek.** (1801)

PRENUMERATA rocznie w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — t. j. w Galicyi reń. 6, w Poznańskiem marek 10; stósownie do téj ceny opłata półrocznie i kwartalnie.

Adres Redakcyi: **Warszawa, ul. Mazowiecka 10.**

KRONIKA RODZINNA

wychodzi w tychże samych warunkach i kierunku, co poprzednio.

Zawiera, oprócz działu ze świata wiedzy, zapoznającego z nowemi odkryciami i wynalazkami na polu naukowem, pogadanki pedagogiczne, sprawozdania z nowych dzieł wydawanych w kraju i za granicą, wiadomości dotyczące praktycznego życia pracy, oraz kwestyi ogólnego interesu. Zamieszczane też są stale korespondencye zagraniczne, powieści oryginalne i wyborowe obce przekłady, podróże rodaków i **niewydane pamiętniki** udzielane redakcyi z archiwów domowych. (1802)

Prenumerata w Warszawie rocznie rs. 4, na poczcie w kraju i za granicą rs. 5 (t. j. w Galicyi złr. 6, w W. Ks. Poznańskiem marek 10) stósownie do téj ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi: **Warszawa, ulica Mazowiecka nr. 10.**

Wyłączne prawo fabrykacyi na w. Ks. Pozn., Wschodnie i Zachodnie Prusy.

Nowość!! Nowość!!

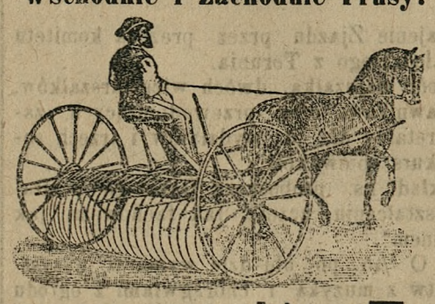

Patentowane grabie „Tryumf"

o 26, 28 i 32 zębach,

wolne od wszelkich sprężyn, kółek zębatych i innych części łatwemu zepsuciu podlegających, zatem **nadzwyczaj trwałe,** przytem **proste w użyciu,** albowiem **za lekkiem tylko naciśnieniem nogą woźnicy na ramę hołobli czyli nożyc dyszlowych zęby w górę się unoszą. W cenie 100, 105 i 115 Mrk. za sztukę** poleca i o wczesne zamówienia uprasza (18 9)

Fabryka machin i narzędzi rolniczych

H. Cegielskiego

w Poznaniu.

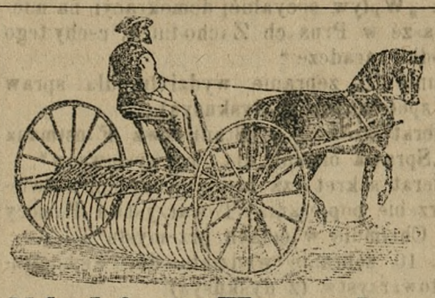

Bryliński & Twardowski,

skład machin i kolei polnych

w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Telefon nr. 69.

poleca *po nader przystępnych cenach*

Grable amerykańskie **„Tygrys"** ogólnie używane,
Nowe patentowane grable zwane **„Heureka"** poprawiony system Hollingsworth, bardzo prostéj i trwałéj konstrukcyi.
Nowe grable zwane **„Tryumf"** również proste i trwałe.
Przetrząsacz do siana Bobyego działający na dwie strony.
Oryginalne amerykańskie kosiarki i żniwiarki Walter A. Wooda.
Kosiarki ręczne do trawników.
Stęczkarnie do zieleniny „Simplex" nowéj konstrukcyi. (1607)

Fabryka towar. cynowych i bronzowych

FRANCISZKA WUJKA

istniejąca od 110 lat

w Poznaniu przy Szerokiéj ulicy nr. 25,

poleca swój bogato i dobrze zaopatrzony skład naczyń i sprzętów kościelnych jako to: **Monstrancye, FIGURY NA BOŻE MĘKI,** pająki do gazu świec i petroleum, **lichtarze wielkie** (do paschału) **lichtarze ołtarzowe** o jednéj świecy i kandelabrowe, **kadzielnice i łudka, wieczne lampy, krzyże procesyonalne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do ściany, dzwonki na Sanctus, dzwonki do Mszy św., lichtarze do Mszy św., kielichy do Komunii św. z patyną, lampki przed obraz Matki Bożéj, kropielniczki, kociołki do święconej wody, tacki, do chrztu z wycięciem i imbryczkiem, puszki do Olejów św., puszki do Hostyi św., ampułki, tacki w rozmaitych wielkościach, lawatarze** itd. Ceny jak najniższe. Podejmuje **wszelkie reperacye** i uskutecznia takowe jak najprędzéj. Na życzenia mogą świeczniki ołtarzowe być przelane. (1726)

Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

„POSNANIA"

Dr. Karchowski & Krysiewicz

Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa

POZNAŃ, Berlińska ulica nr. 15.

przyjmuje wszelką **garderobę damską i męską** do czyszczenia i farbowania oraz (1746)

do impregnacyi

celem nadania nieprzemakalności lub ogniotrwałości.

Nabożeństwo

na czas

Nieustającéj Adoracyi

Najśw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone

Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Św. Marcin,

poleca po najtańszych cenach (1049)

Świece ołtarzowe z czystego wosku,
Świece stearynowe Motarda,
Oléj do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.

Oliwy do machin parowych i zwyczajnych.
Smarowidło do wozów,
Tran, łój i smarowidła na skóry,
Sól kuchenną, bydlęcą i do kąpieli,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła tualetowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencye, Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu,
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,
Wyborną oliwę prowancką i wszelkie korzenie.

Poznań **M. Zabłocki** Hotel francuzki

szewc

Pracownia i skład obuwia

poleca na obecną porę (1058

OBUWIE MĘZKIE I DAMSKIE

rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu, z doborowego materyału, gustownie i najstaranniéj wykonane.

Ceny jak zwykle umiarkowane.

Ognie bengalskie ogrodowe i salonowe

w różnych kolorach luźno lub też w murkach po 1 50 za funt. — **Rakiety** z wystrzałami, żabkami, gwiazdkami, kolorowemi kulkami i t. d. od 0,10 do 3.00. — **Fontanny** w różnych rozmiarach i z najrozmaitszemi ogniami i gwiazdeczkami od 0,05—2,50. — **Słońca, rozety, kaskady, wachlarze, młyny, śmigi w efektownem wykonaniu** od 0,10—0,80. — Żabki, piszczałki neptunowe, zapałki bengalskie, wystrzały armatnie, papierosy z fontannami, telegramy posuwające się na szpagacie poziomo nad ziemią i t d. — **Wszelkie ognie sztuczne** dające się zastósować na wodzie tj. na stawach, jeziorach i rzekach w najróżniejszych wykonaniach. — **Sortymenta** zestawiamy na żądania z efektownych ogni od 10—300 marek. — Zamówienia na **wyrazy, herby, korony, liczby** itp. z ogni bengalskich białych lub kolorowych uskuteczniamy w przeciągu 10 do 12 dni. — *Do każdéj przesyłki ogni bengalskich i sztucznych dołączamy wskazówki jak się obchodzić z niemi.* — Najtańsze źródło zakupu dla Towarzystw przemysłowych na majówki, koncerta i t. d. — ***Wszystkie nowości w ogniach bengalskich i sztucznych znajdują się zawsze na składzie.*** (1832)

CENTRALNA DROGERYA

Czepczyński i Śniegocki

Stary Rynek nr. 8.

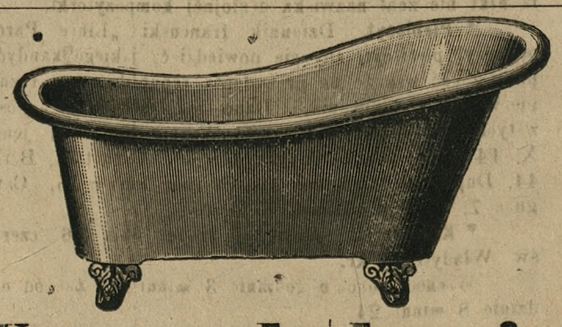

Wanny do kąpieli

w rozmaitych kształtach i wielkościach, poleca po cenach najtańszych (1795)

LEON KIESLING,

Poznań, Podgórna ul. 14.

Cenniki na życzenie bezpłatnie.

Dawniejszy urzędnik gospodarczy, który porzucić musiał zawód ten w skutek kalectwa, piszący ładnie i poprawnie po polsku i niemiecku, będący ojcem 7-ga dzieci, a niemający utrzymania prosi o jakąkolwiek pracę biurową, przyjąłby także miejsce woźnego. Oferty uprasza się składać w **Eksp. Kur. Pozn.** pod lit. **H. S. 1838.**

Studnnt św. teolog., Poznańczyk, poszukuje od 15 lipca względnie 1 sierpnia (1909)

miejsca nauczyciela domowego.

Życzeniem jego jest nauczyć się języka polskiego celem wstąpienia do Seminaryum duchownego w Poznaniu. O łaskawe zgłoszenia uprasza do 5 lipca r. b. **Paweł Glering** stud. teol. kat. w **Wrocławiu, Martinistr. 3, I piętro.**

Sprzedaż

tryków

pełnéj krwi **Rambouillet** zarodowéj owczarni **Turzno p. Tauer Pr. Zach.** rozpoczęła się. Stacya kolejowa i telegr. w miejscu. Ceny umiarkowane odpowiednie dzisiejszym konjunkturom. (1897)

Zarząd dóbr.

Za redakcya odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.